Kuryer Poznański.

Nr. 243. Redaktor naczelny i odpowiedzialny **Niedziela, 23 października 1881.** *Ks. dr. Kantecki.* **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 22 października.

(Adres węgierski. — Kłopoty Austryi w okupowanych prowincyach. — Czarnogórze. — Koniec przesilenia ministeryalnego w Serbii. — Król Humbert idzie do Damaszku. — Stan rzeczy w Irlandyi.)

Podaliśmy onegdaj na tém miejscu ogólną charakterystykę obrad nad adresem w Izbie węgierskiéj, dziś zamieszczamy krótką treść najważniejszych jego ustępów, a czynimy to dla tego, gdyż sądzimy, że nie będzie to rzeczą obojętną i bez korzyści dla czytelników naszych, jeżeli się dowiedzą, jak przemawia do monarchy reprezentacya sejmowa narodu, pod którego berłem żyją miliony naszych pobratymców słowiańskich i który stanowiąc małą zaledwie oazę wśród morza słowiańskiego, zdołał wskutek wyrobienia swego politycznego zdobyć sobie pierwszorzędne stanowisko i nadaje dziś główny ton polityce austryackiéj. Adres ten przyjęty już przez Izbę układali poeta Jokay i uczony a głęboki dyplomata Falek, pierwszy dziś zapewne publicysta Węgier. Te dwie okoliczności sprawiły, że adres nosi na sobie z jednéj strony cechę poetyczną, z drugiéj odznacza się wytrawnością myśli i wielką znajomością potrzeb krajowych i politycznego położenia. Trzy główne w adresie ustępy zasługują na uwagę, jako bliżéj nas obchodzące. Co do przyłączenia Pogranicza wojskowego do królestwa Trójjednego i stósunku Węgier do Chorwacyi, adres mówi:

Widzimy spełnienie życzenia, wielokrotnie wyrażanego przez parlament, w dokonaném połączeniu Pogranicza Wojskowego chorwacko-slavońskiego z Chorwacyo-Slawonią, a przez to z krajami korony węgierskiéj. Użyczone przez Waszę Królewską Mość ulgi i instytucye tym napowrót przyłączonym ziemiom, jakie się znajdują wymienione w projektach praw mających być złożonemi, będziemy rozważali z tego punktu widzenia rzeczy, że jak z jednéj strony przez rozszerzenie konstytucyjnego życia na wszystkie ziemie naszéj ojczyzny, zasada konstytucyjności zyskuje potęgujące się utrwalenie, tak z drugiéj strony dla patryotów bratniego chorwacko-slawońskiego narodu otwiera się godne ich i odpowiednie pole, aby swoję dzielność czynu i zdolności zużytkowali tak do zorganizowania wewnętrznego uzupełnionego kraju Chorwacyi i Slawonii, jak i spełnienia zadań jego rozwoju duchowego i dobrobytu materyalnego.

Następnie przechodzi adres do niezałatwionéj dotąd sprawy Rieki i wyraża nadzieję, że zostanie ona uregulowaną na korzyść korony św. Szczepana. W dalszym ciągu rozebrawszy długi szereg żądań, dotyczących organizacyi nowego parlamentu, zwraca się adres ku polityce zagranicznéj i tak mówi:

Aby można z należytym spokojem odpowiedzieć zadaniom, mającym na celu wzniesienie dzieł pokoju, należy ku temu użyć największego czynnika, a nim jest usposobienie pokojowe, które starają się podtrzymać panujący i rządzący wszystkich państw w Europie, pomiędzy nimi Wasza Królewska Mość w pierwszym rzędzie, a również i ludy téj części świata. Ta mądra miłość pokoju i powszechne porozumienie sprowadziły na wszystkie kraje dobrobyt, a w szczególności i na naszę ojczyznę. To dopomogło usiłowaniom za poprzedniego peryodu prawodawczego, aby ceną natężenia sił i ofiarności powiodło się nam kredyt naszéj ojczyzny napowrót ustalić.

Kwestya w trzecim poruszona ustępie jest najtrudniejsza i najdrażliwsza, ale też najpiękniéj przedstawiona. Dotyczy ona sił zbrojnych w ogóle i nieszczęśliwéj sprawy Göczela-Lendla. Adres w nader pięknych zwrotach stawia się od razu na tym gruncie, że w siłach zbrojnych armii wspólnéj włącznie z honwedami Izba pragnie widzieć jeden z filarów tronu i kraju, jednę z rękojmi przyszłości, osnuwanéj na swobodzie konstytucyjnéj. W żywych barwach przedstawia adres istniejące związki i panującą serdeczność pomiędzy wojskiem a ludem, wspomina o Szegedynie i ostatnich manewrach i tu przechodzi do tych zajść nieszczęsnych między starym duchem bezwiednéj i służalczéj dyscypliny wojskowéj a ludnością i uczuciami obywatelskiemi i wyraża przekonanie, „że poczucie konstytucyjne króla i zdrowy umysł największéj części narodu węgierskiego udaremni każdą próbę wprowadzenia dysharmonii w te serdeczne stósunki wzajemne a żołnierza i obywatela przekona o zasadniczéj prawdzie, „że wierność koronowanemu królowi, ojczyznie i jéj konstytucyi jest jedném i tém samém, że kto przeciw jednemu grzeszy, grzeszy również przeciw drugiemu, że tronowi i konstytucyi kraju służyć można razem tylko, ponieważ dwie te podpory państw i narodów są od siebie nierozdzielne.“

To zakonstatowanie w adresie konieczności ścisłego związku, jaki istnieć powinien pomiędzy monarchą a narodem, świadczy o wielkiem zmyśle politycznym Madziarów. Z chwilą, w którejby związek ten rozerwany został, poczęłaby upadać powaga i znaczenie, jakie zażywają Madziarzy w monarchii austryackiéj, wywiązałaby się zacięta walka stronnictw w samym obozie madziarskim, z czego nieomieszkałyby korzystać osiadłe w Węgrzech narodowości, nie należące do rasy panującéj. Ten też ostatni wzgląd był, jak się zdaje, powodem, że adres węgierski pomija zupełnie kwestyą obcych narodowości w Węgrzech. Madziarzy widząc dobrze, że to kwestya bardzo drażliwa, nie chcą koronie przysparzać kłopotów, i to tém więcéj, że polityka hr. Taaffego ma głównie na celu pojednanie narodowości w cislitawii. Poruszać kwestyą tę w translitawii znaczyłoby tyle, co wywoływać nowe zawikłania i koronę św. Szczepana narażać na zgubę. Madziarscy mężowie stanu roztropnie z swego działają stanowiska, jeżeli pozostawiając rozegranie zatargów narodowościowych cislitawii, opierają się u siebie stawieniu téj kwestyi na porządku dziennym. Cislitawia z okupacyą Bośnii i Hercegowiny przyjęła do organizmu swego nowe, przeważnie słowiańskie żywioły, które potrzeba pojednać z nowym stanem rzeczy. I na téj drodze ma gabinet hr. Taaffego wielkie trudności do pokonania. Jedną z takich trudności jest pogodzenie ludności hercegowińskiéj i bośniackiéj z militaryzmem austryackim. Ludność słowiańska opiera się służbie wojskowéj, i woli raczéj emigrować z kraju, jak nosić karabin austryacki.

Zaprowadzenie instytucyi landwery wywołuje dotąd niespokojności i rozruchy w obwodzie kotarskim. Zacięty opór stawia mianowicie północna część obwodu, t. zw. Krywoście. Popisowi tłumnie zbiegają za granicę, do Turcyi, głównie zaś do Czarnogórza. Ambasada austryacka kazała pochwycić kilkudziesięciu takich popisowych na statku, przybyłym z Tryestu do Carogrodu. Dzienniki austryackie podają obecnie warunki, pod jakiemi ludność Krywoścla, t. j. okręgów Brois, Pobori i Maina gotowa przystać na służbę wojskową. Żąda ona: 1) pozostawienia stroju narodowego; 2) komendy w języku serbskim; 3) oficerów krajowych; 4) uzbrojenia narodowego; 5) pozostawienia rekrutów w obwodzie kotarskim; 6) niemieszczenia ich w koszarach; 7) przyznania prawa przebywania zagranicą przez dwuletni przeciąg czasu, bez narażenia się na kary wyznaczone na dezerterów; 8) morlacy obowiązują się za to stawać do ćwiczeń, wszelako jedynie w obrębie obwodu kotarskiego i żądają żołdu oraz żywności na czas ćwiczeń, niemających trwać dłużéj nad cztery tygodnie. — Na te warunki powyższe rząd austryacki nie mógł się zgodzić, postanowił raczéj przemocą Krywościan przymusić do posłuszeństwa i kazał w ich kraju obsadzić wojskiem najważniejsze pod względem militarnym punkta. Na tém sprawa od kilku tygodni stoi, czekając ostatecznego rozwiązania.

Ze wszystkich krajów półwyspu bałkańskiego największe może od czasu kongresu berlińskiago uczyniło postępy Czarnogórze pod względem ekonomicznym. W małym tym kraiku nie istnieją partye polityczne, jak n. p. w Serbii, Bułgaryi i Rumunii. Na szczęście bohaterskiego ludu czarnogórskiego panuje mn książę wykształcony, zacnego charakteru i wypróbowany w szkole nieszczęścia. Posiada on władzę prawie nieograniczoną a wykonuje ją w sposób patryarchalny dla dobra ludu. W tym celu zakłada szkoły i wprowadza różne ulepszenia. Zwraca także uwagę na polepszenie komunikacyi, których przed kilku laty prawie wcale nie było w Czarnogórzu. Jeden trakt z Kotaru do Cetynii już gotowy, teraz przystąpiono do budowy drogi, mającéj w całéj długości od Niksicza do Antiwari i Dulcigna księstwo przecinać. Na téj linii ukończono już roboty na przestrzeni między Cetynią i Daniłogrodem. Stan wewnętrzny kraju ogółem biorąc. dosyć zadowalający. Na trudności jednak napotyka pojednanie ludności muzułmańskiéj, do księstwa wcielonéj, z dzisiejszym stanem rzeczy, pomimo, że rząd cetyński wszelkiemi sposobami usiłuje ją zjednać. Zabiegom jego pod tym względem czynionym, na przeszkodzie staje agitacya muzułmańska ze Skodry, podobno podtrzymywana jak przypuszczają, przez wpływy postronne. — Dzięki téj agitacyi, ludność muzułmańska odmówiła służby wojskowéj, a co gorsza, tłumnie się wynosiła za kordon turecki, tak, że n. p. Dulcigno w zupełności prawie pozbawionem zostało mieszkańców. W mniejszym stopniu emigrowała ludność z Podgorycy, Spużu i innych, dawniéj tureckich posiadłości w okolicach nadskodarskich, ale i ztamtąd wynosili się muzułmanie. Okolicom anektowanym od strony Albanii, groziło zupełne wyludnienie. — Użycie środków zaradczych stało się konieczném. Ogłoszono tedy w zagrożonych wyludnieniem prowincyach stan oblężenia i zabroniono wynosić się z kraju. Gdy zaś te rozporządzenia nie wiele pomogły, postanowiono oddziaływać łagodnością na umysły. Książę Nikita sam zwoławszy do Cetynii deputacye mahometańskiéj ludności, starał się je przekonać o swych życzliwych dla muzułmanów w Czarnogórzu zamiarach. Otóż zdaje się, że tym sposobem nareszcie cel osiągnięto, gdyż emigracya do Albanii znacznie się zmniejszyła.

Ministeryalna kryzis serbska skończyła się. Prezes gabinetu, Piroczanacz, obejmuje tekę spraw zagranicznych, Radowicz sprawiedliwości; dotychczasowy minister finansów Mijatowicz, który podał się do dymisyi, zatrzymuje nadal tekę ministerstwa finansów.

Król Humbert idzie wprost do Damaszku: zrywa z polityką republikanów l irredentystów włoskich, i szuka ratunku w aliansie niemiecko-austryackim. Zjazd monarchy włoskiego z cesarzem Austryi jest rzeczą postanowioną. Norddeutsche Allgem. Ztg w korespondencyi swéj z Rzymu donosi, że gabinet włoski, pouczony doświadczeniem niedalekiéj przeszłości, pragnie szczerze utrzymania pokoju i zrywając z wszystkiemi egoistycznemi planami i fantastycznemi agitacyami, szuka przyjaznego aliansu z Niemcami i Austryą. — W przeglądzie zaś politycznym tak się wyraża organ kanclerski: „W dziedzinie polityki międzynarodowéj zajdzie wielkiego znaczenia fakt: nastąpi zjazd dwóch monarchów, króla włoskiego i cesarza Austryi. Dobrze poinformowane organa prasy w tak stanowczym piszą o tém tonie, że nie należy już wątpić o urzeczywistnieniu od dawna już ułożonego projektu.“ Opinione włoska wita serdecznie przyszłe spotkanie dwóch panujących i kładzie na to przycisk, że Włochy i Austro-Węgry mają wiele wspólnych interesów do zabezpieczenia. Następnie przypomina organ włoski dawniejsze serdeczne spotkanie dwóch monarchów i wyraża nadoieję, że ta sama serdeczność ujawni się i podczas teraźniejszego zjazdu. — Półurzędowa Wiener Abendpost przedstawia zjazd jako fakt dający się łatwo wytłomaczyć i tak następnie tłomaczy jego znaczenie: „Ogólném jest przekonanie, że każde rozszerzenie podstawy, na któréj zawiązał się ścisły stósunek przyjaźni pomiędzy Austryą a Niemcami i każde rozszerzenie koła tych, którzy podzielają te zasady, na których stanął przyjazny ten stósunek (austryacko-niemiecki), podnosi i utrwala rękojmie pokojowe, jakie właśnie stósunek ten przedstawia.“ W tym ciężkim i zawiłym okresie wyjaśnia półurzędowy organ austryacki, że król Humbert zgodził się na zasady i warunki, pod jakiemi zawarty został alians czy też, jak inni chcą, austryacko-niemiecka entente cordiale. Słusznie więc nazywa Nordd. Allg. Ztg przyszły zjazd wielkiéj wagi wypadkiem w dziedzinie międzynarodowéj polityki. Post tot discrimina rerum mamy tedy nowy konglomerat aliansu, konglomerat sztucznie spojony, który — nie wiadomo — czy długo wytrzyma próbę, czy się nie rozbije w téj chwili, kiedy będzie miał wystąpić do akcyi. Bądź co bądź, chwilowo powiodła się księciu kanclerzowi ta nowa kombinacya polityczna; Francya, przechodząca dziś groźną krizis ministeryalną, polityczną i społeczną, stawa odosobniona wobec sojuszu trzech mocarstw, Niemiec, Austryi i Włoch. Król Humbert zyskuje wprawdzie na tém zbliżeniu się do dwóch mocarstw, ale rozpoczyna walkę z żywiołami, które jedynie w republice widzą szczęście. Czy wyjdzie zwycięzko z téj walki — może rychła już przyszłość okaże. — Reprezentant włoski hr. Robilant widział się, jak donosi telegram, z cesarzem Franciszkiem Józefem w Gödölö, gdzie też prawdopodobnie umówiony został termin zjazdu; w wiedeńskich kołach dobrze poinformowanych sądzą, iż spotkanie monarchów nastąpi 27 bm.

Ostatnie wiadomości nadchodzące z Irlandyi przedstawiają nam w pomyślniejszém świetle istniejący tamże stan rzeczy. Energiczne wystąpienie rządu podcięło, jak się zdaje, w samym korzeniu organizacyą ligi ziemskiéj. Rząd, przekonawszy się o dobrych skutkach wydanych już rozporządzeń, idzie daléj na raz obranéj drodze. Jak donosi telegram biura Wolffa, wydał wice-król irlandzki proklamacyą, w któréj ligę ziemską zowie przeciwną prawu i karygodną instytucyą, i oświadcza, że wszystkie przez nią urządzone mityngi zostaną rozpędzone, w końcu zapowiada, że rząd postanowił użyć wszystkich środków, ażeby ułatwić poddanym królowy wykonywanie ich legalnych praw i zobowiązań. Proklamacya nakazuje nadto zaprowadzenie stanu oblężenia w hrabstwach Londonderry i Drogheda. Wszystkie dzienniki angielskie pochwalają energią rządu i wyrażają radość z przytłumienia ligi ziemskiéj. Times pisze, że nikt teraz nie może zarzucać rządowi braku odwagi, i że przyrzeczenie zawarte w proklamacyi wice-króla muszą natchnąć zaufaniem lojalnych mieszkańców Irlandyi. Ludność też irlandzka zaczyna, jakeśmy już wczoraj donosili, wyłamywać się z pod teroryzmu ligi. W Dublinie i w innych większych miastach odbywają się w téj chwili mityngi w celu poparcia usiłowań rządu, i, jak mówi telegram, w całym kraju poczyna się objawiać zbawienny zwrot w umysłach ludności. — Gladstone, który w ostatnim czasie nie domagał na zdrowiu, przyszedł do sił i przyjął zaproszenie lorda majora na bankiet, który się odbędzie w dniu 9go listopada.

---

* **Walne zebrania** Kółek rólniczych odbędą się:

Dla powiatu Mogilnickiego w Trzemesznie dnia 23 b. m. o godz. pół do 4.

Dla powiatu Międzyrzeckiego w Zbąszyniu dnia 30 b. m. o godz. pół do 4.

W obronie prawdy.

Dziennik Poznański, Gazeta Toruńska (powtarzając dosłownie to, co Dziennik napisał) i Goniec Wielkopolski rozciągają księdza prałata księcia Edmunda Radziwiłła na łożu Prokrusta za to, co księciu gazety niemieckie włożyły w usta — pomimo, że w piśmie naszém już przed kilku dniami zamieszczony był rzeczywisty przebieg zebrań bytomskich niemieckiego i polskiego. Jest to dziwna taktyka, zdradzająca wielką bystrość tych, którzy jéj używają.

Książę Radziwiłł przesyła tym pismom na ręce nasze odpowiedź w następujących słowach:

„Ostrów, dnia 21 października.

Szanowną Redakcyą Kuryera Poznańskiego proszę o umieszczenie następującego oświadczenia:

Gdyby zaczepki dziennikarskie z powodu wystąpienia mojego w Bytomiu były się ograniczały na moję osobę, byłbym milczał po sprostowaniu mojém posłaném do Kreuz Ztg. a oddrukowaném w num. 241 Dziennika Poznańskiego.

Ponieważ jednak i w téj ostatniéj gazecie i w num. 239 Gońca Wielkopolskiego zarzucono mi, jakobym „wojował“ z Kołem polskiem i jakobym przeciw niemu „występował“ i to jeszcze „wobec Niemców“, przeto widzę się zmuszonym bliżéj rzecz tę wyjaśnić. Zarzut ten bowiem, gdyby był uzasadniony, uważałbym jako bardzo mnie obciążający, ponieważ nie tylko zawsze z szanownymi członkami Koła polskiego w największéj żyłem zgodzie i przyjaźni, lecz że jako delegat powiatu odolanowskiego jestem nawet z nimi politycznie związany, mając wpływ i głos decydujący w wstawianiu ich kandydatury.

Oświadczam więc, co następuje:

1) Artykuł Oberschlesische Grenz Ztg., gazety nieprzyjaznéj i Polakom i katolikom, jest kalumnią i umyślném przekręcaniem słów moich.

2) Żałuję, ale nie dziwię się temu, że niektóre z naszych dziennikow, nie czekając wiarogodnego sprawozdania, szerzyły ową kalumnią wśród naszych rodaków.

3) Artykuł „ze Slązka“ w num. 240 Kuryera Poznańskiego zupełnie wiernie oddaje treść i tendencyą mojego przemówienia, nie „do Niemców,“ lecz w języku polskim do polskich wyborców wygłoszonego.

4) Mówiąc jako Polak do swoich nie polemizowałem, ani nie oczerniałem prasy polskiéj, tylko potępiłem gwałtowność pewnych dzienników, które, zamiast w rozsądny i spokojny sposób lud pouczać, wichrzą i burzą umysły w artykułach pełnych namiętności, których tendencya najkróciéj się wyraża w owéj „klątwie“, w istocie w żartobliwym sensie przezemnie użytéj.

5) Uzasadniając zdanie moje, że posłowie wybrani na Górnym Slązku, od dawien dawna należąc do organizacyi wyborczéj ślązkiéj, winni wstąpić do frakcyi centrum, powiedziałem, że to zapatrywanie moje dzielą téż i dzienniki polskie, uznając różnicę, jaka zachodzi pomiędzy Księstwem Poznańskiém i Prusami a Śląskiem. Nawet i samo Koło Polkie — tak ciągnąłem daléj — zdaje się być tego zdania. W roku bowiem 1874, będąc po raz pierwszy wybranym w powiecie bytomskim uważałem sobie za obowiązek wejść w bliższe z Kołem polskim porozumienie, a gdym słyszał, że w Kole ma być narada tycząca się języka polskiego, zapytałem jednego z wpływowych członków Koła,*) czy mi będzie wolno, przysłuchiwać się jako gościowi obradom polskich moich kolegów. Odpowiedziano mi, że sprawa ta podaną zostanie decyzyi Koła, i zaproszono mnie późniéj na posiedzenie. Owczesny prezes Koła**) przywitał mnie nieco ceremonialną przemową, podnosząc wyraźnie, że chociaż zasadą jest Koła, aby członków innych frakcyi do obrad swoich nie przypuszczać, jednakowoż chętnie mnie jako rodaka przyjmuje i wita jako gościa. Podziękowałem i z mojéj strony za zaufanie, ale wyznać muszę, że owa etykietalność w przyjęciu stała się dla mnie powodem, że się już więcéj o zaszczyt należenia do obrad Koła, „jako gość“ nie ubiegałem, anim też nigdy na żadne posiedzenie Koła zaproszonym nie został.

Tyle tylko powiedziałem w Bytomiu. Nie moja więc wina, jeżeli dotąd jeszcze bliższego porozumienia pomiędzy jedynym polskim posłem z Górnego Slązka a Kołem polskim nie było.

Podniesienie owego faktu wobec Polaków na Górnym Slązku moim zdaniem nie jest obrazą „Koła“, a różni się znacznie od krytyki, którą niedawno temu pan Władysław Niegolewski wygłosił o polityce „krzyżackiéj“ frakcyi centrum w Wągrówcu. Wobec téj krytyki widzę się nawet zniewolonym oświadczyć jako długoletni członek téj partyi, że nie uważałbym za zgodne z moim honorem, pozostać nadal członkiem téj partyi, gdyby obraz, jaki o niéj dał p. Niegolewski, odpowiadał rzeczywistemu położeniu rzeczy. Mogę zaś szanownego mówcę zapewnić, że nigdy, w żadnéj sesyi frakcyi centrum nieprzyjaznego słowa o Polakach nie słyszałem, i że hasło „powolne niemczenie przez katolicyzm“ jest mu zupełnie obcym. Każdego zaś Polaka, który się o to zgłosił, frakcya centrum chętnie przyjęła jako gościa na posiedzenia swoje.

6) Jakie jest zdanie moje o przyszłéj organizacyi wyborczéj na Górnym Slązku i jacy tam powinni być postawieni kandydaci, o tém w Bytomiu nie mówiłem, a i w niniejszém mojém oświadczeniu nie mam powodu się rozwodzić.

7) W dalszą drobiazgową polemikę wdawać się nie będę, przeświadczony, że w sprawach politycznych i religijnych działa się czynem i ofiarą życia, nie zaś słowami i zwadą.

Ks. Edmund Radziwiłł.“

---

*) Był nim p. Władysław Niegolewski.

**) Pan Władysław Taczanowski.

Wybory.

W przeddzień niemal wyborów, kiedy w granicach Rzeszy niemieckiéj walka wyborcza wre w całéj pełni — roznamiętniając duchy i niecąc ogień współzawodnictwa daleko gwałtowniéj niż kiedykolwiek — i my odzywamy się do Czytelników naszych, aby w chwili tak ważnéj spełnili swój obowiązek — i poczynili wszelkie przygotowania mogące się przyczynić do jak najpomyślniejszego dla nas rezultatu wyborów.

Zniewoleni do tego, aby w parlamencie Rzeszy mieć swych reprezentantów, starajmy się o to, aby ich mieć jak najwięcéj i jak największą liczbą głosów wybranych. Pokażmy, że w Wielkopolsce żywioł polski góruje nad napływowym niemieckim, i że pracą, skrzętnością, oszczędnością i wytrwałością możemy odzyskać stracone pozycye.

Ojcowie rodzin, gospodarze domu, chlebodawcy powinni w dniu tym baczyć gorliwie na to, aby wszyscy pod ich pieczą pozostawający spełnili obowiązek wyborczy, aby żaden dorosły syn, lokator, służebny, czeladnik nie pozostał w domu.

Niewiasty polskie niechaj czuwają, aby w czwartek każdy poszedł do urny wyborczéj.

Tymczasem zaś — kiedy kartki wyborcze już się znajdują w ręku komitetów i mężów zaufania — niechże wszyscy pamiętają o tém, iżby wyborcy wszędzie w nie byli zaopatrzeni, — aby potém w ostatniéj chwili ni

narzekano na brak karteczek i niepotrzebowano ich wypisywać.

Starajmy się te 3, czy 4 dni ostatnie jak najlepiéj wyzyskać dla sprawy naszéj.

W Poznaniu jutro o godz. 7 wieczorem na wielkiéj sali Bazarowéj odbędzie się zebranie wyborców miasta Poznania, na którém p. dr. R. Szymański będzie miał naukę o wyborach. Po wiecu odbędzie komitet ponowną naradę z pp. okręgowymi i mężami zaufania, celem ustanowienia szczegółowych biur informacyjnych na każdy okręg wyborczy, w których każdy, kto tego dotąd nie uczynił, dowiedzieć się będzie mógł o miejscu, w którém głos oddać powinien.

Prócz tego odbędą się jutro zebrania przedwyborcze:

w Kotowie o godzinie 3½ zpołudnia u p. Wal. Płotkowiaka;

w Wronkach o godzinie 4 w lokalu p. Degórskiego;

w Mokrem (w Prusach Zachodnich) o godz. 7½ wieczorem w lokalu p. Borowskiego;

w Złotoryi (w Pr. Zach.) o godz. 3 po południu w oberzy p. Maciszewskiego.

Wybory w okręgu wschowskim i chojnicko-tucholskim. Germania zamieściła we wczorajszym numerze pomiędzy anonsami odezwę, wzywającą wyborców niemieckich w okręgu wschowskim, aby głosy swoje oddali na kandydata polskiego pana St. Chłapowskiego.

Również radzą tak Germania, jak i Schlesische Volks Ztg., aby i kosznajdrzy porozumieli się w okręgu chojnicko-tucholskim z Polakami. Byłoby rzeczą pożądaną, aby to uznali i sami katolicy Niemcy z pod Chojnic — bo oto protestanci, którzy początkowo kwapili się do sojuszu z katolikami i obiecywali głosować na ks. Behrendta, już swych sojuszników opuścili i stawiają osobnego kandydata w osobie pana Preislera. Miejmy nadzieję, że zapał separatyzmu wyborczego, jaki przed kilku miesiącami ogarnął katolików niemieckich w Chojnickiem, już się ostudził — i że katolicy niemieccy zrozumieją, co im obowiązek sumienia uczynić nakazuje.

I w okręgu wschowskim i chojnicko tucholskim postąpią oni najlepiéj, jeżeli głosy swe oddadzą na kandydatów Polaków, pp. St. Chłapowskiego i Leona Czarlińskiego, którzy w sprawach religii godnie bronić ich będą, a i materyalnych interesów ich nie zaniedbają.

---

* **Zebranie wyborców** odbędzie się we wtorek 25 b. m. o godzinie 7 wieczorem w Jerzycach w ogrodzie szwajcarskim pana Andrzejewskiego przy starym dworcu.

---

* **W Wejherowie** odbyło się przedwczoraj zebranie wyborców, na którém poseł Antoni Kalkstein zdawał relacyą z działalności swojéj poselskiéj w parlamencie niemieckim. Zebranie, jak pisze Gaz. Tor., było liczne, głównie ze wsi całego niemal powiatu wejherowskiego, nie wyjmując duchowieństwa i obywateli ziemskich.

Posiedzenie zagaił ks. Bączkowski, który też za wolą zebrania przewodniczył następnie.

Poseł Antoni Kalkstein, wyliczając ważniejsze przedłożenia rządowe parlamentowi oddane, objaśniał je i tłumaczył zapatrywanie się Koła polskiego oraz jego postępowanie.

Relacyi wysłuchano z zajęciem i przyjęto z zapałem kandydaturę p. Kalksteina. Następnie ksiądz Bączkowski dał naukę o wyborach i wyjaśnił ważność nadchodzących wyborów, szczególniéj ze względu na walkę kulturną.

Polityka traktatowa.

Gazeta Toruńska zamieszcza w dzisiejszym numerze artykuł, w którym, dopatrując się jakiegoś zwrotu w politycznych zapatrywaniach społeczeństwa naszego, radzi, aby nie zapominano o ważności i znaczeniu, jakie dla nas mają traktaty międzynarodowe. Gazeta Toruńska wychodzi z mylnego, naszém zdaniem, założenia, jakoby wśród nas dążono do zohydzenia kierunku, który w polityce naszéj wydobył na jaw traktaty i jako broni w walce o prawa nasze ich używał. Ze zapatrywanie to nie jest zupełnie zgodne z prawdą, tego dowodzą częste przykłady. Na wiecu w dniu 4 kwietnia oparł p. Dobrowolski całą teoryą obrony języka na traktatach; w t. z. memoryale, jaki zwołujący wiec wysłali do ministerstwa stanu, ciągle mowa o traktatach; na wiecu wyrzyskim w zeszłą niedzielę odczytywano patenta okupacyjne, przyrzeczenia królewskie itd., nie mówiąc już o wągrowieckim sejmiku relacyjnym, gdzie p. dr. Niegolewski obronę swobód, praw i odrębności naszéj narodowéj głównie na traktatach opierał. A czy ktokolwiek przeciw temu wystąpił i ten sposób obrony potępiał?

Nie — nie „przejadła się“ obrona na traktatach oparta — ilekroć się dzieje w sposób poważny, godny sprawy naszéj, umiarkowany i oględny. Ale bardzo łatwo „przejeśćby“ się mogła, jeżeli temi traktatami szastać będziemy przy lada sposobności, jeżeli ten rodzaj obrony spospolitujemy. Urzędnik przy okienku dworca kolei żelaznéj nie mówi po polsku — nuże nań traktatem, zamiast zanieść zażalenie do dyrekcyi. Magistrat w Pile nie chce zamieścić na tabliczkach ulicznych napisów polskich — dawaj na niego traktaty — choćby wystarczyło wykazać, że § 1 ustawy o języku urzędowym o tabliczkach nic nie mówi. Przypadków podobnych moglibyśmy wiele naliczyć. Otóż wobec takiego niestósownego nadużywania traktatów — przyczém niestety nie mamy odpowiedniéj siły do ich przeprowadzenia, — słuszna budzi się obawa, czy to ciągłe, codzienne niemal odwoływanie się do tego środka obrony, nie wyrodzi się rzeczywiście w czczą deklamacyą, w jakiś mdły surrogat, mający zastąpić prawdziwie skuteczne sposoby ratowania naszych praw do odrębnego bytu.

Od kilku lat pisma publiczne i posłowie nasi zbierają skrzętnie wszystkie poszczególne wypadki pokrzywdzenia i pogwałcenia praw naszych, wykazują in concreto, że w tym a tym wypadku pogwałcono już nie tylko traktaty, ale sameż ustawy, obowięzujące nie tylko ludność, ale i urzędników; zwrócono baczniejszą uwagę na szkoły elementarne, na postępowanie urzędów administracyjnych i władz rejencyjnych; na różne objawy życia społecznego, na rozmaitość traktowania obywateli Polaków a obywateli Niemców przez władze rządowe. Sądzimy, że zamiast odwoływać się codziennie na traktaty, na które to odwoływanie się najczęściéj nie otrzymujemy odpowiedzi, byłoby może skuteczniejszą metodą obrony wykazywać jak najczęściéj nadużycia i pogwałcenie, jakich tak często stajemy się ofiarą.

Jedno skuteczne wystąpienie w obronie szkoły katolickiéj, niesłusznie na symultanną zamienionéj, zdaje się korzystniejszém od częstego przytaczania obietnic królewskich, do których dotrzymania nikt się nie czuje zobowiązanym.

Obok tego — jak to już tylokrotnie pisaliśmy — przyznajemy, że traktaty są naszą prawą, uczciwą bronią, o któréj zapominać a tém mniéj potępiać jéj się nie godzi. Godzimy się też zupełnie na to, co napisała Gazeta Toruńska, że protestacye i odwoływanie się na traktaty, które uwydatniły odrębność naszę, „nie jest bynajmniéj przeszkodą w braniu udziału w tém wszystkiém, co interesów naszych tyczy i takowe opatruje“ — ale sądzimy, że gdybyśmy się ograniczyli na same protestacye i traktaty, to nasza „odrębność narodowa“ mogłaby z czasem chudo bardzo wyglądać. Nasza odrębność stoi zarazem i na więcéj realnéj podstawie na pracy, na dobrobycie, na oświacie, na wszechstronnéj obronie naszéj religii, narodowości i interesów materyalnych. Ponieważ ciągłe wysuwanie traktatów i protestacyi działo się ze szkodą téj wszechstronności obrony naszéj, przeto zwrócono się też nie przeciw prawom naszym, wypływającym z traktatów, lecz przeciw saméjże manipulacyi i nadużyciom tych traktatów, na co zapewne i Gazeta Toruńska się zgodzi.

Przed czterdziestu laty.

Sufragan koloński, ks. dr. Baudry, wydał po raz drugi pismo zbiorowe, stowarzyszenia Görresa (nakładem J. P. Bachema w Kolonii). W piśmie tém jest w formie biografii Kardynała Geissla opowiedziane załatwienia sporów kolońskich.

Znaną jest rzeczą, że Arcybiskup koloński Klemens August, który blisko dwa lata w fortecy w Minden był więziony, lecz zaraz po wstąpieniu na tron Fryderyka Wilhelma IV w r. 1840 uwolniony został, zezwolił na to, aby Biskup Geissel ze Spiry był mu dany jako koadjutor z pełną biskupią władzą i z prawem następstwa. Był to plan osnuty przez króla Fryderyka Wilhelma IV a Papież i obydwaj Biskupi zgodzili się nań. Wprawdzie sędziwy i chorowity Arcybiskup nie bez pewnego zaparcia się siebie na ten projekt się zgodził (do Kolonii nie powrócił już nigdy, tylko pozostał w Monasterze, gdzie w 1845 r. 19 października umarł), ale że zawsze więcéj zważał na dobro ogółu, niż na własne przykrości, sam radził Biskupowi Geisslowi, aby pojechał do Berlina i tam rozpoczęte z Rzymem układy daléj prowadził. Z drugiéj zaś strony ks. koadjutora tylko wyraźne życzenie Ojca św. zniewoliło do podjęcia się tak trudnego zadania. Ks. dr. Baudry opisuje krótko przed śmiercią Fryderyka Wilhelma IV ówczesne stósunki w tych słowach: „Po trzyletnim sporze opinia publiczna zwolna się ustaliła, a rząd przyszedł do tego przekonania, że gwałtowne środki, wymierzone przeciw Kościołowi, chybiają celu. Największą przeszkodą do zawarcia trwałych układów z Kościołem, była kwestya mieszanych małżeństw, któréj rozwiązania na swój sposób domagał się Fryderyk Wilhelm III, jak to dowodzi i surowe obejście się z Arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim, ks. Duninem (jak wiadomo, był ks. Arcybiskup internowany w fortecy w Kołobrzegu). Chcąc sobie zjednać opinią publiczną, wydał rząd pismo, mające usprawiedliwić postępowanie jego, które zupełnie przeciwny skutek odniosło, zmusiło bowiem Stolicę św. do ogłoszenia wszystkich dokumentów, aby odeprzeć zawarte w tém piśmie zarzuty. Ogłoszenie tych dokumentów, mianowicie przypisków pruskiego ambasadora Bunsena, okropne sprawiło wrażenie, nawet ze strony protestantów przypuszczano, że krzywda się dzieje Kościołowi katolickiemu. Jeszcze przed pojawieniem się rządowego pisma, wystąpił do walki Görres w Monachium, w piśmie przezeń wydawaném p. t. Athanasius, około którego skupiali się wszyscy uczeni mężowie katoliccy, którzy historyą nie stronniczo, lecz opierając się na źródłach, ze stanowiska katolickiego traktowali. Wtenczas także pojawiły się Histor. Polit. Blätter. Postępowanie urzędników względem Kościoła było łagodniejsze, lecz dopóki Fryderyk Wilhelm III żył, nie było widoków porozumienia się wzajemnego. To przekonanie, że Prusy są podporą protestantyzmu nie dozwalało mu przyznać przynależnych praw Kościołowi katolickiemu. Dopiero po wstąpieniu na tron Fryderyka Wilhelma IV nastąpiła zmiana w postępowaniu z Kościołem. Monarcha ten pozwolił zaraz na korespondowanie wprost z Rzymem, dotychczas bowiem tylko za pośrednictwem ambasadora pruskiego wszelkie interesa załatwiano. Fryderyk Wilhelm IV nie we wszystkiém naśladował swych przodków, robiono mu często a zwłaszcza w czasach obecnego kulturkampfu niesłuszne zarzuty, że za łagodnie postępował z Kościołem katolickim.

Za zezwoleniem króla rozpoczęto pertraktacye z Rzymem celem uregulowania kościelno-politycznych stósunków w Prusiech. W czasie tych układów powzięto zamiar dodania zchorzałemu Arcybiskupowi Klemensowi koadjutora w osobie Biskupa ze Spiry; został on wybrany za radą Ludwika, króla bawarskiego, zaprzyjaźnionego osobiście z królem Fryderykiem Wilhelmem.

Czcigodny wydawca podaje następnie sprawozdanie dane nuncyuszowi papieskiemu w Monachium przez ś. p. Kardynała Geissla, kiedy tenże z polecenia Ojca świętego był pośrednikiem układów zawrzeć się mających pomiędzy rządem pruskim a Klemensem Augustem. Ztąd widzimy, że już wtenczas obawiano się, aby nie „pójść do Kanosy.“ Ze strony rządu bez powodu zaostrzono spór i Arcybiskupa Klemensa Augusta osobiście ciężko obrażono, tak że Arcybiskup dopiero wtenczas zgodził się na uregulowanie kwestyi biskupiéj, gdy ze strony rządu publicznie obrazę odwołano.

Chodziło nasamprzód o to, aby państwo cofnęło się na stanowisko, jakie w sprawie mieszanych małżeństw zajęło i zdecydowało się na niedwuznaczne i zasadnicze ustępstwa. Wdzierając się najwidoczniéj w sprawy Kościoła, wydano ustawę, aby dzieci mieszanych małżeństw wychowywane były zawsze w religii ojca. Tę ustawę wydano z obawy, aby dzieci urzędników protestanckich, przesiedlonych w znacznéj liczbie w prowincye katolickie i żeniących się z katoliczkami, nie zostały po katolicku wychowane.

Na mocy wszechwładzy państwa targnięto się na zasady Kościoła, spodziewając się, że tajemnie zawarty układ z Arcybiskupem kolońskim, hr. Spiegel, będzie dla Kościoła obowięzującym. Lecz następca hr. Spiegla, Arcybiskup Klemens August unieważnił ten układ i wolał znieść więzienie w fortecy, niż odstąpić od praw Kościoła. Jednakże, jakeśmy to już wyżéj powiedzieli, pod tym względem układy nie napotkały na zbyt wielkie trudności, chociaż dotyczyło to najżywotniejszéj kwestyi spornéj. Rząd zrozumiał, że państwo nie ma téj władzy, aby się mieszać w wewnętrzne sprawy Kościoła, że tylko Kościół ma prawo stawiać warunki, pod jakiemi małżeństwo może być zawarte. Już nie wymagano od księży katolickich, aby dawali ślub narzeczonym, jeśli jedno z nich publicznie oderwało się od Kościoła. Kto się nie chciał poddać przepisom Kościoła, temu pastor protestancki mógł ślub dawać, ze strony katolików nie obawiano się pod tym względem konkurencyi.

Drugi nie mniéj żywotny punkt dotyczył „Misio canonica.“ Na teologicznym fakultecie przy uniwersytecie w Bonn było wtenczas kilku profesorów, uczniów profesora Hermesa, którzy nie nauczali w duchu Kościoła. W czasie rozpoczętych układów z ministrem oświaty Eichhornem, ks. Biskup Geissel dał mu do zrozumienia, ze profesorowie katolickiéj teologii, jeżeli mają wykładać naukę Kościoła katolickiego, powinni mieć osobne pozwolenie od tegoż kościoła „Misio canonica“, aby w jego imieniu nauczali. W protestanckich Prusach, gdzie wszystko wyłącznie od władzy państwa zawisło, gdzie nawet profesorów teologii uważano za urzędników państwowych, nie znano dotąd tego wyrażenia „Misio canonica.“ Państwo odstąpiło tedy od swych dotychczasowych uroszczeń, uznało prawa Kościoła, żądało jednak, aby w razie odmówienia któremu z profesorów „Misio canonica“ odmowa ta nie pociągała za sobą utraty profesury. Ks. Biskup Geissel mniemał, że może się na ten warunek zgodzić, spodziewając się, że profesor, któremu „Misio canonica“ odmówiona będzie, nie będzie miał uczniów. Widzimy, że obecnie inaczéj się dzieje, profesorowie potrafią się utrzymać bez uczniów, czyli raczéj rząd ich utrzymuje, lecz wtenczas w porównaniu z dawniejszemi stósunkami w Prusiech wiele osiągnięto, jeżeli bez „Misio canonica“ żaden z profesorów nie mógł być przyjętym. Ze swéj strony zaś ks. Biskup Geissel daleko większe zrobił ustępstwo, zgadzając się na tak zwane „appellatio tanquam ab abusu“, to jest, aby ksiądz miał prawo z pod biskupiéj cenzury apelować do świeckiéj władzy. Ks. Biskup tłómaczył się tém, że takie odwoływanie się do świeckiéj władzy pozostało w Kolonii jeszcze z czasów napoleońskich prawomocném, a w rzeczywistości jest ono niewykonalném i że można to jako „zabawkę“ zostawić państwu, gdyż nie masz na to ustawy obowięzującéj. Jeżeli w r. z. pan minister Puttkamer twierdził w sejmie, że ks. Kardynał Geissel zgodził się na przyjęcie appellatio ab abusu, pochodziło to tylko ze złego zrozumienia rzeczy. Już ta okoliczność, że ks. Kardynał (w sprawozdaniu do Nuncyusza) oświadcza, iż appellatio ab abusu jest tylko „zabawką,“ gdyż nie jest oparta na żadnéj ustawie państwowéj, dowodzi dostatecznie, że śp. ks. Kardynał nigdyby się nie był zgodził na zawartą w ustawach majowych appell. ab abusu. Najtrudniejszą do rozwiązania sprawą była osobista obraza śp. ks. Arcybiskupa Kl. Aug., którego którego rząd publicznie posądził o tajemny sojusz z partyą rewolucyjną; śp. ks. Arcybiskup żądał, aby rząd publicznie odwołał tę obrazę, i oświadczył, że w w przeciwnym razie nie wyda listu pasterskiego celem wprowadzenia ks. koadjutora, którego wtenczas lud uważać będzie jako intruza. Król Fryderyk Wilhelm IV już przed rokiem w dzień swoich urodzin 1841 r. napisał prywatnie do ks. Arcybiskupa, ze nigdy nie wierzył téj potwarzy, lecz ks. Arcybiskup żądał, aby ten list oddrukowano w Staats-Anzeigerze. Cały tydzień trwały w téj sprawie układy z ks. B. G. w Berlinie, nawet katoliccy radzcy w ministerstwie oświaty byli za tém, aby nie żądać publicznego ogłoszenia tego listu, gdyż wywołałoby to nienawiść ze strony protestantów. W końcu jednakże król i minister, chociaż protestanci, zezwolili na ogłoszenie listu — i na tém spór się zakończył.

Nie będziemy szczegółowo porównywali czasów obe-

Polkłosie.

XXX.

Z pośród wrzawy i kurzawy chwili obecnéj we Francyi, dolatuje nas raz po raz cudowna woń ludzkiego miłosierdzia i dobroczynności. Mimo wiekowego nurtowania rewolucyi i zasiewu złego, co tyle już wydał chwastów i kąkolu, został w głębi téj ziemi grunt chrześciański, z którego nie przestają wyrastać najpiękniejsze kwiaty miłości bliźniego. Oto nowy, rzewny przykład téj rodzajności miłosierdzia, tulącego w swe macierzyńskie objęcia wszystkie ludzkie niedole.

Kto z nas słyszał o szpitalu w La Teppe nad Rodanem? nikt zapewne; ale natomiast wszyscy wiedzą o sławnych winach Ermitażu, niszczonych dziś przez phylloxerę, ku ogólnéj smakoszów rozpaczy. Otoż na stokach tych samych pagórków, ozłoconych winogradem, rośnie pokorna roślinka, zwana Gallium, zapewne od gruntu ojczystego. Owo Gallium cudowne ma właściwości, stanowiąc środek nieomylny przeciw napadom epileptycznym. Próbowano rozszerzyć kulturę dobroczynnéj roślinki, upowszechnić jéj użycie. Daremnie! rośnie ona wyłącznie pod opieką i cieniem winnych Ermitażu szczepów; przeniesiona na inną glebę, przyjmuje się pozornie, ale traci moc leczenia, i żadnéj nie zachowuje własności. Podczas emigracyi próbowano znaleść na obczyznie grunt całkiém podobny do nadrodańskich pagórków, ale i ta próba ukazała się bezskuteczną, Gallium pozostało więc jak dawniéj w wyłączném posiadaniu właścicieli pagórków Ermitażu, panów de Larnage.

Z ojca na syna przechodził tu, nie tyle sekret cudownego środka, ile dziedzictwo miłosiernéj, litościwéj czynności. Główny nieszczęśliwych epileptyków dobrodziéj w wieku naszym, pan de Larnage, w siedmnastym roku życia otrzymał z ust umierającego ojca wskazówki potrzebne do odpowiedniego używania i rozdzielania leczącego napoju. Roślina gotowana na ogniu traciła swe zbawienne przymioty, wypadało więc na zimno soki z niéj wyciskać, i to w porze dwukrotnego kwicia, na wiosnę i jesień. W maju też i wrześniu zewsząd nadbiegali chorzy, żądni ulgi i pomocy. Rozdzielano im w kubkach ów dobroczynny wyskok ziołowy, a sam właściciel przewodniczył zebraniu, które się odbywało z pewną uroczystością, w doraźnie na cel ten rozpiętym namiocie, wśród malowniczych nadrodańskich wybrzeży, tuż obok pałacu i pięknéj kaplicy gotyckiéj, wzniesionéj przez pana de Larnage, aby chorzy mogli się polecać opiece Boga lub dziękować za odebrane łaski u stóp Jego ołtarzy.

A chorych tych bywało rokrocznie do ośmset; nie każdy przyznawał się do swego nazwiska, wielu ukrywało właściwe swe położenie pod zasłoną ubogiéj odzieży, aby nie zdradzić tajemnicy bolesnéj, starannie przed światem tajonéj. Miłosierdzie pana de Larnage nie zadowalniało się bezpośredniém podawaniem własną ręką ożywczego środka. Codziennie załatwiał w tym samym przedmiocie olbrzymią korespondencyą, która zanosiła w dalekie strony ufność i pociechę. Kilkanaście listów wypadało mu napisać każdego dnia, a do końca życia nie wyręczał się sekretarzem, odpisywał osobiście, aby uszanować tajemnicę jemu samemu przez zbolałe powierzaną serca, i aby nikomu nie dać się zastąpić w téj miłosiernéj posłudze.

Straszna ta plaga częściéj bowiem zasmuca rodziny, aniżeli się tego ludzie domyślają. W saméj Francyi urzędowa statystyka podaje liczbę 200,000 epileptyków, ale musi ich być nierównie więcéj, jeżeli wspomnimy ogólną skłonność do ukrywania téj smutnéj tajemnicy. Dziwna groza łączy się powszechnie z tą chorobą, nazwaną „wielką“ w pospolitéj mowie naszéj. Słusznie ktoś zauważył, że epileptycy w wieku naszym mają do pewnego stopnia położenie społeczne dawnych trędowatych średniowiecznych. Lud, który w obłąkaniu widzi wolą Bożą i litościwie przygarnia chorych na umyśle, w wielkiéj chorobie upatruje rodzaj kary Bożéj i z wielką trwogą czy wstrętem odsuwa się od dotkniętych nią ofiar. Ztąd wynika bolesne opuszczenie nieszczęśliwych epileptyków, zostawionych nieraz bez opieki i obrony, nawet bez przytułku i nadziei.

Zajmując się przez długie lata ratowaniem téj części cierpiącéj ludzkości, pan de Larnage przeniknął wszystkie onéj boleści, wszystkie w tym względzie niedostatki miłosierdzia. Uderzył go mianowicie brak zakładów przeznaczonych wyłącznie dla epileptyków. W całéj Francyi dwa tylko szpitale były im otwarte, Bicêtre i Salpétrière, a i tam nie ustanowiono osonego dla nich oddziału, lecz przyjmowano ich porówno z obłąkanymi. Wspólność ta z waryatami sprowadzała nieraz u epileptyków szybką utratę przytomności. Nie znajdywali zaś tam ani odpowiednich starań, ani pociech religijnych, a towarzystwo waryatów budziło w nich nerwowy rozstrój i trwogę. Jeszcze w 1857 roku zwiedzający owe szpitale pan de Larnage miał sposobność przekonania się o braku osobnéj instytucyi dla nieszczęśliwych, którym część swego życia poświęcił. Zaczął tedy nosić się z myślą założenia na własną rękę przytułku dla epileptyków. Trudności zewsząd podnosiły się niezmierne: gdzież tu szukać poparcia w sprawie budzącéj ogólny wstręt i trwogę? Zkąd zebrać potrzebne fundusze, bez pokrzywdzenia własnych dzieci, których miał sześcioro? Wahał się tedy i lękał, gdy w tém usłyszane przypadkiem kazanie Ojca Gratry zabrzmiało niby stanowczością rozkazu Bożego w jego uchu: „Otwórzcie dusze wasze na oścież uczuciem miłości, miłosierdzia, litości!“ wołał wymowny kaznodzieja. — „Miłujcie i rozdawajcie odważnie, bez miary i rozwagi! W epoce, kiedy kult Mammony głównym jest żywiołem rozczynniającym społeczeństwa chrześciańskie, potrzeba je ocalać hojną, mężną ofiarnością!... Przypuśćmy, że może obecna tu dusza poweźmie w tym względzie jakie postanowienie: nie lękajmy się o powodzenie jéj zamiarów miłosiernych, Bóg czuwać będzie nad jéj potrzebami i ojcowską otoczy pieczą.“

Duszą tą, którą przeczuwał mówca, był bodaj między wielu innymi i pan de Larnage. Za powrotem do domu dowiedział się o bliskiéj sprzedaży posiadłości, odpowiadającéj jego zamiarom. Był tam i piękny ogród, i folwarczek, i obszerne mieszkanie. Nie wahając się dłużéj, kupił La Teppe i otworzył pierwszy oddzielny zakład przeznaczony dla nieszczęśliwych, dotkniętych wielką chorobą. Z zadatkiem błogosławieństwa Bożego pobożny fundator znalazł w swém otoczeniu najżywsze poparcie. Żona i dzieci ochotną przyłożyły rękę do miłosiernego dzieła. Ale zakony więcéj mają rękojmii trwałości, aniżeli świeckie rodziny. W téj myśli pan de Larnage niebawem powierzył swój zakład synom i córkom św. Wincentego. Lazaryści przyjęli duchowny kierunek instytucyi, Siostry Miłosierdzia serdeczną chorych posługę. Rozkwit szpitalu w La Teppe najlepiéj onego potrzebę i konieczność zatwierdził. Pierwszego roku było tam dziewięciu chorych, następnego lata liczba podniosła się do siedmdziesięciu. Dziś jest ich już około czterystu, a znajdują tam wszyscy najtkliwszą opiekę i staranie oraz wszelkie wygody, osłody i pociechy. Żaden chory nie jest tu znanym po nazwisku, wszyscy, imieniem tylko wskazywani, kryją w tém ustroniu smutek rodziny dotkniętéj ich nieszczęściem. Religijne pociechy łagodzą rozpacz dusz skłóconych nieraz z własnym losem, a mnogie rozrywki umysłowe, książki, muzyka, gry towarzyskie bawią chorych i przynoszą im ulgę. Pan de Larnage patrzał jeszcze przez lat kilkanaście na rozwój swéj fundacyi, i zasnął w Panu spokojny o los umiłowanych przez się a wydziedziczonych epileptyków. Zakład w La Teppe pod Tain, opodal od Lugdunu, kwitnie po dziś dzień w swém ustroniu, gdzie nie dosięgło go jeszcze prześladowanie, zamykające z kolei wszystkie klasztory i przytułki miłosierdzia.

Takie przykłady i dzieje godzą z Francyą, która nie przestaje być wielką jałmużnicą ludzkości i zasłuży sobie niezawodnie tym sposobem na przebaczenie za liczne winy i obłędy swoje — ponieważ „wielce umiłowała.“

Atoli rozczytując się w aktach i rocznikach tylu miłosiernych instytucyi uderza nas zarazem i mnogość i rozmaitość nędz ludzkich, mnożących się tak straszliwie za dni naszych. Postęp cywilizacyi, zdobycze wiedzy, podboje przemysłu, zdążając ku ogólnemu dobrobytowi, nie zmieniają jednak warunków życia ludzkiego „o krótkich dniach, wypełnionych mnóstwem boleści.“ Mimo krzyżujących się dróg żelaznych, ziemia nasza nie przestaje zasługiwać na miano „padołu płaczu“ — a wśród tylu nowych odkryć nie znaleziono dotąd kamienia filozoficznego, ani żadnego kordyału przeciwko bólom żywota. W przeznaczeniach więc swoich człowiek nie zdolen zaprowadzić odmiany, ale natomiast jakże się przekształcają stósunki zewnętrzne! Czytaliśmy niedawno bardzo ciekawą statystykę machin, czynnych

cnych z dawnemi, lecz, biorąc ogólnie ten rozdział historyi, dojdziemy do przekonania, że, jeżeli państwo — opierając się na fałszywéj zasadzie swéj wszechwładzy, wdziera się w wewnętrzne życie Kościoła katolickiego, nigdy na téj drodze do celu nie dojdzie. Choćby państwo i przemocy użyć chciało, to wtenczas armia jego w tak ciasne wejdzie zaułki, że, złamana, rozbije się o opokę Kościoła.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 18 października.

Całą wiązankę nowin mógłbym wam przesłać dzisiaj z naszego grodu. Są jednak nowinki, na pogłoskach tylko oparte. Z temi ja nic wspólnego mieć nie chcę, na potwierdzenie i fakta wolę zaczekać. Co pewne, tém gotów jestem służyć.

P. Zygliński, naczelnik powiatu w Grójcu, pożegnał swój urząd — czyli, wyrażając się zwięźléj, został wypędzony ze służby. Kto to ten p. Zygliński? Przypomnijcie sobie warszawską korespondencyą do Gazety Narodowéj, która zrobiła zarzut temu dostojnikowi, że łapówek unika, nie lubi, ale... handel zbożowy prowadzi. Cóżby w tém miało być tak zdrożnego, gdy urzędnik, oddany „dobru“ służby, odtrącając pokusę łapówki, pragnie zaposiłkować swe mienie w tak niewinny a pożyteczny sposób, jak handel produkcyą rolną, który dotąd żydzi dzierżyli wyłącznie w swém ręku. Kraj ciężko stęka, naciskany szacherką i pragnie, woła o to przez wszystkie organa prasy, by uczciwsze, chrześciańskie ręce tém się zajęły. Zjawia się człowiek „chrześciański,“ w osobie naczelnika powiatu — pięknie, bijmy oklaski: dobrodziéj! Korespondencya Gazety Narodowéj ani w dłonie nie uderzyła, ani dobrodziejem nie nazwała głowy powiatu, — przeciwnie: huknęła na cały głos, że p. Zygliński powiat na handlu łupi. Trzebaż jeszcze, że się to niepodobało p. naczelnikowi, więc wystylizował list z odpowiedzią... no, wystylizował tak, jak mu obraza podyktowała: „Wy Polaki, szatańskie plemię, słuchajcie: my wasze głupie królestwo oddamy Niemcom, a za Bugiem i Niemnem — ho, ho! popamiętacie!“ Licho nadało, że Gazeta Narodowa powtórzyła ten list, a raczéj cząstkę jego (najprzyzwoitszą) i obadwa numery do Warszawy odeszły. Przeczytano, sprawdzono rzeczy na gruncie i rozważono — tu kres urzędniczego dla p. naczelnika zawodu. Chociaż siarczyście „patryotyczny“ był list, ale... fakciki téż coś znaczą! Zamaszystość pogróżek także się władzom niepodobała, więc jedno z drugiém — od żłobu precz. Dostał dymisyą na czyste.

A teraz nad tym faktem rozpamiętywanie nasze. To jeden przykład; wiem zaś o wielu innych, dawniejszych, że za wskazówką prasy zagranicznéj — i polskiéj, ten sam był skutek z innymi personatami, nawet postawionymi wyżéj, niż p. Zygliński. Sprawdzono zarzuty... i nastąpiło kopnięcie nogą dostojności, która się poczytywała na swém stanowisku za uwiecznioną. Jaki z tych faktów morał? Ten bodaj, że my sprawozdawcy gazeciarscy z obliczonym głosem na zagranicę, mamy coś więcéj i coś pewniejszego do robienia, niż rozpowszechniać krzyki — czasami bardzo bezcelne. Krzyk dla krzyku, trudno cel taki zrozumieć, a co ważniejsza, niepodobna i skutku wymagać. Skutek zresztą być musi, bo „nic w naturze nie ginie,“ zatém i głos korespondenta, ale — gdy pójdzie rzecz na sprawdzenie i nie stwierdzą się fakta, słowo polskie we wszystkich tych faktach ma za rezultat podkopanie swego kredytu. Mój zatém morał taki, pisałem zresztą już o tém (numer 139 Kuryera): podnosząc głos na zagranicę, winniśmy obliczać się ściśle z każdą jego literą. Wyzywanie przeciwników, besztanie — to chybia celu, nam samym uwłacza, jątrzy i wywołuje skutek przeciwny. Szukajmy faktów pewnych, niezbitych, a pisma zagraniczne polskie niech swoją drogą szukają sprawozdawców nie wypadkowych, nie dla zabłyszczenia tanią pochopnością do pióra i nie z pogłosek czerpiących wskazówki, lecz takich, którzy dotrą źródła, zbadają złe i rzeczywistym, prawdziwym faktem organ polski obsłużą, — wtedy to, ale wtedy tylko można będzie wszystkich takich pp. Zyglińskich wyważyć z ich stanowiska. Nic to nie szkodzi, iż im się zdaje, że są mocno usadowieni — interes państwa mocniejszy. Nie jest to rzeczą tak łatwą badanie faktów, jak zagranicą zdawać się może. Sprawozdawca polski, to służba twarda, może zbyt twarda; wprawy i nawet kosztów potrzeba, więc trudne to wymaganie, żeby pierwszy lepszy taką obsługę rzeczy publicznéj mógł mieć sobie powierzoną. Czołem uderzamy przed korespondencyą Gazety Narodowéj, która powiatowi grójeckiomu oddała tym razem rzeczywistą usługę. Upraszamy o więcéj tego, ale bez połajanek, szumu i krzyku, z faktami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Lwów, 20 października.

(Z sejmu. — S. p. hr. Edward Fredro).

(a) Z obszernéj dyskusyi nad założeniem banku kredytowego trudno by mi było zdać szczegółową sprawę. Donoszę tylko, że po zajęciu tą sprawą trzech pełnych posiedzeń, dyskusya skończyła się przedwczoraj późno w nocy i przyjęto z małemi zmianami projekt komisyi. Skoro więc tylko rząd zatwierdzi uchwałę sejmu, będziemy mieli zakład kredytowy, mający głównie na celu niesienie pomocy kredytowéj włościanom i dla tego minimum pożyczki ustanowione zostało na 500 złr. — Bank nadto będzie nabywał wierzytelności i ściągał je na własny i obcy rachunek, umawiał się z dłużnikami i wierzycielami o ich spłatę w ratach; będzie nabywał i sprzedawał własne listy zastawne oraz obligacye krajowe; będzie eskontował wylosowane własne listy zastawne oraz kupony od tych listów; będzie udzielał zaliczek na własne listy zastawne, na urzędownie na giełdzie notowane listy zastawnn innych w kraju istniejących zakładów hipotecznych, na krajowe obligacye i w ogóle na papiery wartościowe, w których kapitały pupilarne lokowane być mogą; będzie eskontował weksle jako téż reeskontował weksle przedkładane przez kasy oszczędności, powiatowe i gminne kasy pożyczkowe, stowarzyszenia zaliczkowe, jak również przez koła kredytowe; będzie udzielał pożyczek gminom, powiatom, kasom oszczędności, kasom pożyczkowym gminnym i powiatowym; stowarzyszeniom zaliczkowym, oraz kołom kredytowym na skrypta notaryalne; będzie udzielał zaliczek na płody rólnicze, górnicze i przemysłowe na podstawie listów składowych (warrants) przez zarządy zakładów publicznych wystawione, oraz będzie udzielał pożyczek na zastawy; będzie przyjmował gotówkę na książeczki oszczędności, asygnaty kasowe i na rachunek bieżący; będzie przyjmował depozyta, prowadził interesa komisowe, pośredniczył w zakładaniu i prowadzeniu przedsiębiorstw rolniczych, przemysłowych i handlowych — oraz udzielał im pożyczek; również będzie udzielał pożyczek na przedsiąbiorstwa melioracyjne, ułatwiał na drodze kredytu tworzenie się spółek melioracyjnych a względnie wykonywał roboty melioracyjne na rachunek osób trzecich.

Zakład będzie na razie uposażony kapitałem 1,000,000 złr.

Na dwudziestem trzeciem posiedzeniu po odczytaniu spisu petycyi i odczytaniu interpelacyi (p. Zamoyski interpelował, dla czego koléj jarosławsko-**sokalska** nie otrzymała dotąd koncesyi) nastąpiło sprawozdanie komisyi gminnéj o kwestyonaryuszu rządowym w przedmiocie ograniczenia podwójnéj administracyi w politycznym zarządzie krajów koronnych. Większość i mniejszość komisyi złożyły oddzielne wnioski. Pierwszym mówcą był komisarz rządowy. Dyskusya zapewne tak rychło się nie skończy. O rezultacie doniosę późniéj.

Zmarł tu przedwczoraj Edward Ksawery hr. Fredro, właściciel dóbr, syn hr. Edwarda, młodszego brata naszego komedyo-pisarza ś. p. Aleksandra Fredry. Nabożeństwo kościelne odbyło się dzisiaj w kościele św. Anny, poczém odprowadzono zwłoki na koléj. Ciało złożone będzie w grobach familijnych Fredrów w Rudkach.

Berlin, 21 października.

Śmierć Biskupa wrocławskiego Foerstera nie tylko w obszernéj dyecezyi wrocławskiéj smutne wywoła uczucia, ale i w całym świecie katolickim. Pożegnał się z tym światem już drugi Biskup, który na wzór Grzegorza VII mógł powiedzieć: „umieram na wygnaniu, ponieważ umiłowałem sprawiedliwość.“ Lecz nie! śmierć Biskupa Foerstera nie nastąpiła właściwie na wygnaniu, ponieważ zakończył on życie w granicach swéj dyecezyi. Kiedy Fryderyk II, król pruski, zdobył Ślązk, część téj krainy pozostała przy Austryi; polityczna jednak zmiana granic nie wpłynęła na zmianę starych granic dyecezyi; tym sposobem Śląsk austryacki należy do dyecezyi wrocławskiéj, a natomiast część pruskiego Śląska do dyecezyi pragskiéj i ołomunieckiéj. Biskupi wrocławscy zwykli byli udawać się latem do swego zamku austryackiego Johannesbergu, położonego w górach, gdzie téż poprzednik obecnego Biskupa, Kardynał Diepenbrock, dokonał żywota.

Kiedy Biskupa Foerstera berliński trybunał „kościelny“ „złożył z urzędu“, schronił się Biskup wrocławski do Johannesbergu, zkąd kierował dyecezyą, którą zmuszony był opuścić. Dzienniki nieprzyjazne Kościołowi nieraz się gorszyły z tego, iż Biskup Foerster z schronienia swego austryackiego rządził dyecezyą; — twierdziły one, iż rząd pruski czynił nawet z tego powodu rządowi austryackiemu przedstawienia i że odłączenie części austryackiéj od dyecezyi wrocławskiéj jest tylko kwestyą krótkiego czasu. Tymczasem walka kulturna zaczęła łagodnieć i pisma wspomniane zmieniły téż swe zapatrywania na tę sprawę, ciesząc się nawet, iż obszerna dyecezya, rozciągająca się od Karpat aż do Meklenburgii, nie została pozbawioną naczelnego kierownictwa.

Prócz tego „złożenie z urzędu“ ks. Biskupa Foerstera można było zaczepić ze względów materyalnych, chociaż ze względów formalnych pozbawienie Biskupa urzędu było uzasadnione, ponieważ „trybunał kościelny“ jest ostatnią instancyą decydującą. Rzecz się tak miała: „Trybunał kościelny“ w przypuszczeniu, iż sądy zwyczajne skażą ks. Biskupa za przestępstwo ustaw majowych na karę, złożyły go anticipando „z urzędu“, — tyczasem wyrok sądów zwolnił oskarżonego całkiém od kary!

Po wszystkie czasy pozostanie dla historyka zagadką, dla czego pozbawiono „urzędu“ Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, Biskupa wrocławskiego, kolońskiego, monasterskiego i paderbornskiego, czemu jednak nie dosięgła ta kara Biskupów warmińskiego, chełmińskiego itd. którzy także stawili państwu opozycyą?! Na dobitkę — Biskup Foerster uchodził za osobistość bardzo lojalną. Kiedy jeszcze był Biskupem w Berlinie, począwszy od Fryderyka Wilhelma IV, stał on w ścisłych stósunkach z dworem. Styl klasyczny, którym Biskup tak w publicznych, jak w prywatnych zgromadzeniach się odznaczał, odwaga, z jaką w charakterze kaznodzieji katedralnego we Wrocławiu i jako poseł do parlamentu frankfurtskiego występował przeciw rewolucyi z r. 1848, niezwykła znajomość sztuk pięknych — wszystko to zjednało mu wielkie znaczenie tak u zmarłego, jak obecnie panującego króla. Było to w końcu 1871 r. kiedy Biskup Henryk po raz ostatni udał się do Berlina. Co wtenczas mówił z cesarzem Wilhelmem, o tém szczegółowo nie wspomniał berlińskim księżom, których bezpośrednio po audyencyi w pałacu królewskim, przyjmował u siebie; z słów jego jednak można było wywnioskować, że w sferach rządowych temperatura przyjazna dotąd dla katolików znacznie się obniżyła. Cesarz i cesarzowa jednak zachowali dla Biskupa Foerstera przyjazne uczucie i zapewne wieść o śmierci jego poza granicami Prus bolesne na nich wywrze wrażenie. Cesarz i cesarzowa wiedzieli dobrze, że tylko głębokie przekonanie zmusiło Biskupa Foerstera, iż się oparł ustawom kościelno-politycznym; przez ustawę lipcową w ubiegłym roku chcieli oni otworzyć mu na nowo bramę katedry wrocławskiéj, tymczasem paragraf o powrocie Biskupów został ostatecznie skreślony, a Biskup Henryk, jak drugi Mojżesz, tylko zdala mógł widzieć ziemię obiecaną.

NIEMCY.

* Berlin, 21 października. Z powodu śmierci Biskupa Foerstera pisze Germania co następuje:

„Smierć Biskupa wrocławskiego Foerstera da prawdopodobnie pochop do zawiązania nowych układów pomiędzy kapitułą wrocławską a rządem, a następnie między rządem a Stolicą św. Podług prawa kanonicznego wolno kapitule, składającéj się z sześciu kanoników, wybrać w przeciągu ośmiu dni wikaryusza kapitulnego. Ponieważ na mocy zezwolenia papieskiego kapituła paderbornska, osnabrycka i trewirska, które z powodu niekorzystania utraciły już dawno swój przywiléj, mogły przystąpić do wyboru wikaryuszów kapitulnych, to i kapituła wrocławska mogłaby wybrać wikaryusza kapitulnego, gdyby kwestya złożenia przysięgi nie nasuwała pewnych trudności. Zajście z ks. Lorenz'em w Trewirze świadczy, że najlepsza wola i chęć pojednawcza może u rządu nie zyskać uznania. Bądź, jak bądź, trudno nawet przypuścić, aby w razie wyboru jednego z kanoników wrocławskiego na wikaryusza kapitulnego, miał się rząd domagać złożenia przysięgi, któréj inni nie składali, a któréj zresztą nie może złożyć żaden kapłan katolicki. Rzeczą tedy jest rządu, aby dla największéj dyecezyi państwa przywrócił normalną administracyą i przez to, chociaż smutne położenie parafii trwa daléj — zaprowadził pewne ulgi.“

— Dwa artykuły „Grenzboten.“ W Grenzboten wydawanych w Lipsku przez biografa ks. Bismarcka Moritza Buscha znajdujemy dwa ciekawe artykuły, które nie małe rzucają światło na obecne plany ks. Bismarcka. Kwestye poruszone w Grenzboten odnoszą się do kulturkampfu i stanowiska, jakie rząd zamyśla zająć wobec przyszłego parlamentu.

W „Historyi kulturkampfu“ znajdujemy referat o wydaném pod tym tytułem dziele przez tajnego radzcę Hahna. Grenzboten sądzą, że pan Hahn w przedmowie do swego dzieła „zbyt łagodnego użył tonu“, co się prawdopodobnie nie zgadza z zapatrywaniami ks. Bismarcka!! Wiadomo, że cesarz przesłał p Hahnowi po ukazaniu się pracy o kulturkampfie podziękowanie, przy czém wyraził życzenie, aby zgoda między państwem a Kościołem katolickim jak najprędzéj została przywrócona. Grenzboten zaś zdają się twierdzić, iż ks. Bismarck nie ma tak optymistycznych w tym względzie zapatrywań. — W dalszym ciągu artykułu powtarzają Grenzboten stare baśnie o wywołaniu przez Stolicę świętą walki kulturnéj.

Drugi artykuł w Grenzboten zapowiada, że przyszły sejm Rzeszy niemieckiéj niezawodnie będzie rozwiązany, jeżeli odrzuci socyalno-polityczne projekta rządu o ubezpieczeniu robotników. Artykuł kończy się radą do wyborców, by przedewszystkiém badali kandydatów, jakiego są zdania co do tego projektu rządowego. Rada nieszczególna; przedewszystkiém bowiem potrzeba znać projekt rządowy i to w najdrobniejszych jego szczegółach, by złożyć przed wyborcami oświadczenie za, lub przeciw. Oświadczenie się w zasadzie za projektem nic nie znaczy, ponieważ ten, lub ów szczegół może następnie niejednemu posłużyć za parawan do zajęcia wobec całego projektu stanowiska opozycyjnego.

— Profesor Bluntschli umarł nagle w piątek w Karlsruhe, tknięty apopleksą. Bawił on w tém mieście, biorąc udział w jeneralnym synodzie protestanckim; na zakończenie powiedział mowę, poczém chciał się udać do w. księcia badeńskiego z audyencyą, kiedy przed pałacem książęcym padł bez ducha. Jan Kasper Bluntschli urodził się w Zürichu 7 marca 1808 r., był następnie profesorem prawa w uniwersytecie tamtejszym. W 1839 roku zasiadł w rządzie zürichskim i był jego prezydentem. W r. 1848 przyjął w Monachium katedrę niemieckiego prawa prywatnego i ogólnego prawa państwowego. Tutaj to napisał on najznaczniejsze swe dzieła, — jak Allgemeines Staatsrecht, Deutsches Privatrecht. Od 1853—58 r. wspólnie z Arndtem i Plötzem wydawał pismo: Kritische Ueberschau für Gesetzgebung und Rechtswissenschaft. W roku 1861 przeniósł się do uniwersytetu heidelbergskiego. Należał także do pierwszéj Izby sejmu badeńskiego i był jednym z najgłówniejszych przywódzców liberalizmu. Był on także członkiem niemieckiego parlamentu w r. 1867. Pod religijnym względem należał on do t. z. Protestantenvereinu i na różnych zebraniach był zawsze jego przewodniczącym. W masoneryi niemieckiéj dzierżył Bluntschli wybitne stanowisko. Prócz wymienionych dzieł jest on jeszcze autorem: Geschichte des allg. Staatsrechts und der Politik, Deutsches Staatswörterbuch, Das moderne Kriegsrecht der civilisirten Staaten i wielu innych pism.

— Proces przeciw socyalistom, który się od kilku dni toczył przed sądem Rzeszy w Lipsku, skończył się dziś — w piątek — ogłoszeniem wyroku. I tak Braun skazany został na 2 lata 7 miesięcy więzienia w domu karnym, Breuder i Dave na 2 lata 6 miesięcy, Jacobi 2 lata 3 miesiące, Kristupeit i Peschmann 2 lata, Lichtensteiger 1 rok 6 miesięcy, Boll i Dillich 1 rok: wszyscy na więzienie w domu karnym. Na zwykłe więzienie skazano: Mahra na 3 miesiące, Metzkowa na 2 lata. Od kary zwolniono Bauma, Christa, Watterstraata i niewiastę Legel. Prócz tego pozbawiono praw obywatelskich na 3 lata: Breudera, Davego, Jacobiego, Brauna; na 2 lata: Peschmanna. Kristupeita, Bolla, Dillicha i Lichtensteigera. Wyrok sądu zasadza się na tém, iż skazani potworzyli w Frankfurcie nad Menem, Darmstadzie i innych miastach grupy, aby na drodze rewolucyi zniszczyć obecny ustrój państwowy i społeczny. Jednym z środków dążących do tego celu było rozszerzanie pism socyalistycznych. Oskarżeni dopuścili się przeto przestępstwa § 86 kodeksu karnego. Oskarżeni — tak się kończył wyrok — nie popełnili żadnego przestępstwa politycznego, lecz dopuścili się zbrodni, któréj źródłem jest nienawiść, zawiść i przewrotność i dla tego apoteozowali nawet skrytobójstwo; za takie przestępstwo odpowiednią karą jest więzienie w domu karnym.

ROSYA.

* Wspomnieliśmy już o wydaniu przez komitet Narodnoj Wolji proklamacyi do kozaków. Dziś podajemy z odezwy téj obszerniejsze ustępy. Na wstępie sławi odezwa ta nieśmiertelne zasługi kozaków w obronie ojczyzny; większemi atoli są ich zasługi w obronie wolności:

Wolne kraje kozackie — tak się odzywają autorowie daléj — były kolebką wolności rosyjskiéj. W nich od wieków byli wszyscy równi, wszyscy wolni, wszyscy korzystali po bratersku z roli, stepów i rybołóstwa. Wy służyliście całemu narodowi za przykład, jak wolny człowiek żyć powinien. I daleko zasłynęło wolne życie kozaków! Słyszeli o niém niesprawiedliwie przez los traktowani, uciskani chłopi i uciekali do was przed ogromnemi podatkami, przed uciskiem rządu i panów. Wasi ojcowie i praojcowie przyjęli wszystkich, nie wydali żadnego, uwalniali niewolników, chłopa przekształcali na wolnego kozaka i na sławnego wojownika. Lud rosyjski wie, że dopóki istnieją kozacy, dopóty i lud ten nie zginie. Teraz i my się do was odzywamy i wzywamy was do czynów wielkich. Pokażcie, że jeszcze w was żyje stary duch kozacki, że umiecie jeszcze podnieść szablę kozacką w obronie prawdy i wolności ludu. Wiecie niezawodnie, co za czasy nastały.

Następują zwyczajne skargi na zubożenie chłopów, na wzrost podatków, na tyrańskwo panów i urzędników, na przekupstwo policyi; złym tym stósunkom chciał wydział Narodnoj Wolji koniec położyć i dla tego carowi Aleksandrowi IImu przedłożył następujące żądania.

1) Wszystkie grunta należy oddać chłopom. 2) Fabryki należy oddać stowarzyszeniom robotników. 3) Car powoła wybranych posłów z ludu, z pośród chłopów, robotników, kozaków itd. 4) Car nie może nakładać podatków, wydawać nowych ustaw, prowadzić wojny bez poprzedniéj narady z tymi deputowanymi.

Car atoli nie zlitował się nad ludem; walczących za wolność kazał wieszać i ucisk powiększył. Po czém skazał go wydział wykonawczy na śmierć, którą car zginął dnia 1 marca. I do Aleksandra III wystósował wydział list, lecz i nowy car, tak jak zmarły, mało się troszczy o biedę ludu; oświadczył on w gniewie, że będzie po staremu panował, nie odda ziemi chłopom i nie życzy sobie radzić pospołu z wysłańcami ludu. Dalsze układy zostały więc zerwane; na głowę cara spada wszystka krew, która się teraz rozlewać będzie musiała po ziemi rosyjskiéj. Wydział zbierze wszystkie siły, ażeby otwarcie powstać i rząd zwalić.

W tego rządu miejsce powołamy zemskij sobor, złożony z deputowanych całego narodu, a ten niech złoży nowy rząd i zaprowadzi nowy porządek rzeczy.

W téj walce muszą atoli i kozacy, jako obrońcy ludu i z własnego interesu wziąć udział. Rząd bowiem zmierza do zaprowadzenia i u nich podatków, najprzód podatków ziemskich, potém koronnych. Następnie odbierze im arsenały i broń i zrobi z nich chłopów, lub wytrzebi ich.

W końcu czytamy:

Wznieście się więc, wy orły potężne, pomyślcie, iż posiadacie jeszcze wasze szable i lance, pomyślcie, że słuszność jest po waszéj stronie, — wy bronicie nie tylko siebie samych, lecz całego ludu rosyjskiego... Skoro lud rosyjski zostanie wolnym i żyć będzie mógł według własnéj woli — natenczas i wy zostaniecie wolnymi; natenczas ziemia w całéj Rosyi należeć będzie do ludu; natenczas rządzić będą ludem wybrani z całéj Rosyi reprezentanci jego, bez urzędników, bez policyi; i rząd najwyższy składać się będzie z wybranych mężów z całego kraju, będzie więc sprawiedliwym. Wtenczas pozostaniecie kozakami w własnym kraju, będziecie wolnymi; wasi wysłańcy zasiadać będą także w rządzie i nikt nie odważy się naruszać praw waszych. Przed wami leżą dwie drogi: albo uwolnicie się pospołu z całym ludem z pod jarzma cara, albo popadniecie pospołu z całym ludem w wieczną niewolą. Pomnijcie zatém, hetmani, na waszę dawną sławę! Wy nie jesteście sługami cara, lecz rycerzami ludu! Carowie potrzebują niewolników; wolni ludzię nie dla nich. Pójdźcie z nami, uwolnijmy Rosyą z niewoli, tak jak to wasi przodkowie

---

obecnie na całéj przestrzeni ziemskiej. Cztery piąte z pomiędzy nich dopiéro od lat dwudziestu pięciu zbudowano i w życie wprowadzono, co wymownie świadczy o szybkim postępie industryi w ciągu krótkiego, ćwierćwiekowego okresu. W zasadzie przyjęta stopa porównawcza siły końskiéj następnéj bywa miary: Koń żywy posiada siłę siedmiu ludzi, a pojęcie konia parowego równa się sile trzech prawdziwych koni. Objaśnienie to zwiększy nasz podziw wobec statystycznych obliczeń, przyznających np. machinom czynnym w Stanach Zjednoczonych siłę półosma miliona koni. Ogólnie zaś biorąc, machiny rozsiane po całéj kuli ziemskiéj przedstawiają siłę blisko miliarda ludzi, czyli przeszło dwukrotnie pomnożoną liczbę robotników, użyzniających całą ziemię Adamowym znojem. Para zatém potroiła doniosłość i potęgę ludzkiego trudu, pozwalając człowiekowi oszczędzać nadal swych sił fizycznych a rozszerzać zakres swych umysłowych wiadomości.

W zasadzie usługa to niezmierna, w zastósowaniu jednak i skutkach nie widzimy dobroczynnych owoców machin coraz liczniéj używanych. Najprzód machina przedstawia kapitał, i zapewnia przez to sobie owę przewagę nad pracą, która tak fatalnie zacięża nad ekonomicznemi stósunkami wieku naszego. Ale nie nam zastanawiać się w skromnéj pogawędce nad kwestyą, którą najgłębsi ekonomiści daremnie rozwiązać próbują. Użalmy się raczéj nad zewnętrznemi owocami tego samowładnego panowania królowéj pary, która powoli wypiera całą poezyą z życia, i zaciera wszystkie piękne obrazy, zrosłe z naszą wyobraźnią i pamięcią. Jeżeli miasta nowoczesne straciły wszelką powagę i piękność, odkąd zamiast wieżyc gotyckich i stropów świątyń łacińskich górują nad niemi same tylko dymiące się kominy, to i ze wsi znika wszystko, co niegdyś opromieniało rólniczy zawód wdziękiem tradycyi, legend i poezyi. Jeśli tak dłużéj pójdzie, najwymowniejsze obrazy biblijne stracą dla nas przystępność swą prostą i zrozumiałą. Cóż np. było piękniejszém nad siew ludzką dokonywany ręką, nad ten ruch miarowy, rzucający ziarno w ziemię? natychmiast stawał w oczach siewacz ewangieliczny i różne koleje zasiewu, padającego to na opokę, to nad drogę, to w dobrą ziemię, aby wydać owoc setni w cierpliwości. Wielki malarz życia wieśniaczego, Millet, w jednym z najpiękniejszych swych obrazów upamiętnił postać człowieka, idącego po roli, aby ją hojnie, nie skąpą obsiewać dłonią. Czy znajdzie się poeta, lub malarz dla mechanicznych siewników, drylujących dziś zagony? Rzecby można, iż machiny głównie się uwzięły przeciw tym właśnie rólniczym zajęciom, które miały najwięcéj w sobie historycznego i poetycznego znaczenia. Patrząc na aparaty parowe, hulające dziś po roli, przeoranéj szybko bez pomocy podjarzemnych wołów, rzewna i tęskna myśl zwraca się ku dawnym pługom Cyncynnata i Piasta, uprzytomnia sobie legendę św. Izydora, a bądź co bądź choć ta nowa robota idzie łatwo, zgrabnie i prędko, tamta bardziéj jakoś z sercem się zrosła. Albo jeszcze i młockarnie parowe ze swym świstem i wrzawą i pospiechem, jakie mniéj mają rodzimego powabu od jednostajnéj harmonii cepów, uderzających miarowo w bojowicę, a zgodnym taktem wytwarzających jeden z tych dźwięków wymownych, dobrze zrozumianych przez nawykłe do wiejskich odgłosów ucho. Jeśli Dickensowskiéj sierotce zdawało się wiecznie słyszeć w zegarowym taktyku macierzyńskie zapytanie: — Jak się miewa synek mój? — jeśli głos przepiórki najwyraźniéj dla wtajemniczonych zda się powtarzać: „Pójdźcie żąć!“ — toć i w muzyce cepów każdy wsłuchany w jéj echa rozpozna łacno osobne znaczenie melodyi, czy wyrazów. Warsztaty mechaniczne wyparły z rąk niewieścich kądziel i wrzeciono, może i dla tego coraz mniéj na świecie niewiast mężnych w pojęciu biblijném tego słowa? Gdzie spojrzeć, ryczą machiny, warczą koła, dymią się kominy; wiejskich obrazów chyba nam szukać przyjdzie w pieśniach i powieściach, a Bukoliki i Ziemiaństwo zachowają nam wszystko to, co w rzeczywistości niepowrotnie znika. Dobrze, iż nie wynaleziono dotąd machiny do zbierania porzuconych na łanie kłosów; dla tego, chyląc się nad rodzimym zagonem, po dawnemu wolno nam szukać tu zawsze z miłością, często ze łzami tych dobrych ziarn, któremi chłodna rzeczywistość nieraz gardzi i potrąca, a które bądź co bądź stanowią zadatek przyszłego żniwa.

uczynili. Pokażcie, że nie jesteście wyrzutkami waszego szlachetnego plemienia, lecz również takimi dzielnymi wojownikami, obdarzonymi takąż siłą i takimże duchem; wtenczas otrzymacie w nagrodę ziemię i wolność i wieczną sławę w następnych pokoleniach.

Odezwę tę podpisał: „Wydział wykonawczy Narodnoj Wolji. — Drukarnia Narodnoj Wolji 15 września 1881.“

— Jak korespondent do Koelnische Ztg. pisze, wszelkie pogłoski o usunięciu Wałujewa z powodu nieczystych spraw, są nieprawdziwe. Wałujewa nie cierpi stronnnictwo sławofilskie: Ignatiew jest jego przeciwnikiem, a car od dawna jeszcze jako następca tronu, nie był na niego łaskaw; o osobistéj jego uczciwości jest on atoli jak najbardziéj przekonany.

— Niejaki p. Łopuchin, autor trzech rozpraw: „Zycie za Oceanem,“ „Religia w Ameryce“ i „Prawodawstwo Mojżesza“ — psalmista prawosławnéj cerkwi w Nowym Jorku, napisał dzieło o 400 stronach p. t. Rzymski katolicyzm w Ameryce i na podstawie jego zyskał w Petersburgu stopień magistra teologii. Autor, duchowny prawosławny, dziwił się temu, że cerkiew prawosławna nie robi w Ameryce postępów, podczas kiedy katolicyzm rośnie ciągle w liczbę wyznawców, chociaż 100 lat temu katolicyzm nie miał gruntu w Ameryce. Przyczyną tego jest, według autora, nieustanna emigracya z Europy, a z drugiéj strony nadzwyczajna religijność Amerykanów. „Ameryka jest krajem wałęsających się sekciarzy,“ przyzwyczajono się utrzymywać. Zdanie to, według mówcy, mogło mieć znaczenie lat temu 20. Dziś, wskutek dążenia centralizacyjnego w sferach politycznych, ujawniać się podobne dążenie zaczyna i w sferach kościelno-religijnych. Dążenie to jest widoczne, a następstwem jego jest powolne niknięcie sekt i grupowanie się ich około katolickiego ołtarza.

FRANCYA.

* Międzynarodowa wystawa elektryczna w Paryżu liczy wystawców 1768, pomiędzy tymi 87 z Niemiec. Firma Christofle wystawiła prześliczny zbiór galwano-plastycznych przedmiotów, waz, serwisów, przedmiotów zbytkowych, figur. W jednym z oddziałów uprzytomniono, jak wielkie znaczenie ma galwanoplastyka w anatomii. Pod cienką powłoką galwanoplastyczną widać wszystkie żyły, włókna itd. na ciele zwierząt i ludzi, które pozostaje zupełnie elastycznem. Gabinet Jabłoczkowa przedstawia wielkie mnóstwo świateł elektrycznych, z wszystkiemi przyborami, jak dynawo-elektrycznemi machinami, węglami, świecami itd. Koleje żelazne północna i zachodnia (francuskie) wystawiły różne aparaty elektryczne; dwa wagony uprzytomniają elektryczne przyrządy do ochrony i nagłego wstrzymywania pociągów na paryskiéj kolei, kursującéj naokoło miasta. Za pomocą takich przyrządów może konduktor każdéj chwili zawiadomiony być z każdego wagonu o grożącém niebezpieczeństwie. Pawilon francuskiego ministerstwa poczt i telegrafów wykazuje mnóstwo bateryi, aparatów i narzędzi elektrycznych. Poszóstny aparat Baudot'a służy do wysyłania naraz 6 depesz na jednéj i téj saméj linii. Z elektrycznéj maszyny do wylęgania ptactwa, wychodzi co kilka minut kilka kurcząt, aby ujrzeć elektryczne światło i schronić się pod skrzydła „elektrycznéj kury“, naśladującéj nawet gdakanie poczciwéj kwoczki. Nie braknie téż i sztucznych kas z t. z. elektrycznym denuncyantem złodziejów, który natychmiast głośno dzwoni, skoro się ktoś niepowołany do zamku dobiera. Były téż elektryczne krzesła, w których poręczach znajdowały się ukryte bieguny drutów elektrycznych, bukiety, w których kielichy kwiatów były lampami elektrycznemi itd. itd.

Owoż w téj to międzynarodowéj wystawie elektrycznéj minister poczt i telegrafów Cochéry, przewodniczący komisyi nagród, rozdawał nagrody. I tak ministerstwa poczt i telegrafów Francyi, Niemiec, Austryi i Anglii, zyskały wielkie dyplomy honorowe. Zwyczajne dyplomy honorowe otrzymały różne stowarzyszenia kolejowe, firmy Breguet i Christofle, daléj towarzystwo telefoniczne, wynalazcy Baudot, Edisson, Gras, Plaute i Siemens.

— Syn Abdelkadera w liście datowanym z Damaszku 7 b. m. oświadcza, iż wszystkie pogłoski o jego rzekoméj względem Francyi nieprzyjaźni, są fałszywe.

— Do rezerwy wojsk tunetańskich, liczącéj 8 brygad, przyłączono dziewiątą.

— Jaures Guiberry, dotychczasowy ambasador francuski w Madrycie, ma być mianowany ministrem marynarki.

TELEGRAMY.

Paryż, 21 października. Do ajencyi Havasa donoszą z Aleksandryi: Parcerniki „Alma“ (francuski) i „Invicible“ (angielski) odpłynęły ztąd dzisiaj.

Peszt, 20 października. Izba wyższa przyjęła dziś zaprojektowany przez większość adres i to po przemówieniu Tiszy, który odpowiadając interpelantom, zbijał ich wywody w kwestyach ekonomicznych.

Prywatny telegram „Kuryera Poznańskiego.“

Lwów, 22 października. Wczoraj trwała w sejmie dyskusya do północy. Internat russki OO. Zmartwychwstańców otrzymał subwencyą. Russcy byli przeciwni. Ksiądz Kaczała przemawiał przez półtory godziny przeciwko udzieleniu subwencyi.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Przed kamergerychtem berlińskim toczył się wczoraj proces przeciw księdzu Zielińskiemu z Szóldr. Ks. Zieliński skazany był przez sąd ławniczy w Wschowie za 66 funkcyi duchownych (pomiędzy temi ciche msze) na 660 marek lub 66 dni więzienia. — Przeciw temu wyrokowi zaniósł ks. Zieliński apelacyą, w któréj wprawdzie przyznał, iż odprawił 8 mszy śpiewanych, trzy chrzty, dwa razy słuchał spowiedzi i raz dał ślub, to jednak zaprzeczył, by reszta funkcyi t. j. 52 mszy cichych były karygodne. Sąd ziemiański w Lesznie przychylił się do wywodów i skazał ks. Z. tylko za 14 funkcyi duchownych na 70 marek lub 7 dni więzienia. W uzasadnieniu wyroku oświadczył sąd ziemiański, iż wprawdzie ciche msze są funkcyami duchownemi, że jednak przez to odprawiający je kapłan nie uzurpuje sobie praw proboszcza i odprawia je tylko dla własnego zbudowania. Na takiéj mszy wierni mogą być obecni.

Prokurator przeciw temu wyrokowi założył apelacyą, lecz kamergerycht przychylił się do wyroku drugiéj instancyi.

SZCZERBIEC.

W r. 1869 między przedmiotami złożonemi przez ś. p. Edwarda barona Rastawieckiego do Gabinetu Archeologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, otrzymałem rękojeść mieczyka, wykładaną białą kością, z rytemi na niéj napisami i emblamatami Ewangielistów, który to zabytek, wedle tradycyi, miał być jakoby kopią rękojeści Szczerbca, najpóźniéj w przeszłym wieku zrobioną.

Podanie to nabrało nieco znaczenia, gdy przeglądając (w Muzeum księstwa Czartoryskich) rysunki J. Szeymeclera (Varsowie 1781—1783) portretów królewskich, malowanych przez Bacciarellego (teraz w Kremlu będących), spostrzegłem, że Bolesław oparty na mieczu z téjże formy rękojeścią, jak ta do Gabinetu darowana.

Bacciarelli, malując wizerunek Chrobrego, mógł mieć Szczerbiec przed sobą.

W rok potém, w katalogu Collections de San Donato. Objets d'art (Paris 1870) pod L. 632, na str. 123, zobaczyłem wielką fotografią znowu takiéjże saméj rękojeści (z górną częścią pochwy). Artykuł objaśniający illustracyą, opierając się na studyach i odczytach napisów, dokonanych przez p. J. Tastu, pracy przedsięwziętéj w roku 1842 dla księcia Demidowa, zwie ten miecz Templaryuszowskim, naznaczając czas jego pochodzenia (wedle kolei zmian graficznych we Francyi) na pierwsze lata XIII wieku.

Wartość, artystyczną i archeologiczną owego zabytku tak wysoce oceniono w Paryżu, że (jak to wiem z listu p. Karola Pilletta, komisarza licytacyjnego), p. Bazylewski nabył miecz ten za 20,200 franków. Kupił go, jako krzyżacki, mogący należeć do wielkiego mistrza zakonu Hermana de Salza (1210—1229).

Uzyskawszy takie wiadomości, zajęliśmy się wspólnie z ś. p. Bolesławem Podczaszyńskim, gromadzeniem wskazówek dalszych, z tego co o Szczerbcu podali: Czacki, Naruszewicz, Ciampi i inni. Podczaszyński bardzo gorliwie, umiejętnie i skutecznie wziął się do rzeczy. Niebawnie stokroć więcéj odemnie zebrał i wiedział. Więc do jego teki składały się notaty. Różne względy nakazywały, aby się nie spieszyć z ogłoszeniem materyałów do monografii, którą Podczaszyński gotował. Tak sprawa stała do r. 1876, kiedy umarł; a teczka z notatkami jego, Szczerbca się tyczącemi, przeszła w ręce wdowy.

Następnie od r. 1878, odkąd miecz Bazylewskiego ukazał się w Trocadero na Wystawie paryskiéj, a Gazette des Beax-arts podniosła jego archeologiczną ważność; w pismach naszych, jak: w Bibliotece Warszawskiéj, w Kłosach, Wędrowcu, pojawiły się artykuły: pani S. Duchińskiéj, pp. Kajetana i Józefa Kraszewskich, Antoniego Porębskiego, K. Kanteckiego, Seweryna Smolikowskiego i Ernesta Świeżawskiego, badaniom téj rzeczy poświęcone.

Pan Kajetan Kraszewski, a przeważnie p. Świeżawski, utrzymują, że miecz posiadany teraz przez p. Bazylewskiego, będący w jego zbiorach paryskich, jest Szczerbcem.

Szkoda, że do wielu rezultatów owych rzetelnych studyów po raz drugi się dochodzi, a zarówno praca jako i zasługa Podczaszyńskiego znikają — przynajmniéj mgła je okrywa.

Wyliczeni autorowie, w sprawie Szczerbca piszący, pomijają źródła francuskie a nie korzystali z odczytów epigrafów miecza Bazylewskiego, dokonanych przez p. Tastu.

Przywodząc publikacye o tym zabytku, dodamy że w książce „Arts anciens à l'Exposition de Paris,“ jest także jego rysunek.

Wreszcie nie podniesiono, że dr. Stanisław Tomkowicz czytał na posiedzeniu (z 26 czerwca 1879 r.) akademicznéj Komisyi historyi sztuki, swoje na tę rzecz zapatrywania; przedstawiając do porównania z fotografią miecza Bazylewskiego, rysunek Szczerbca, zrobiony przez Jacka Przybylskiego (za czasów Rzpltéj polskiéj), będący obecnie w posiadaniu p. Pawła Popiela. Doniósł o tém Czas (Nr. 148, r. 1879).

Więc sprawa ta mogłaby już i bibliografa zatrudnić, spisaniem tego co do wyjaśnienia dotąd ogłoszono. P. Swieżawski, będąc jakby jéj głównym referentem gorliwym, rozpoczął teraz w warszawskim Przeglądzie bibliograficzno-archeologicznym (I, numera 15, 16 i dalsze) druk obszernéj rozprawy zatytułowanéj: „Epopeja ludowa“. O „Chrobrym“ i o „Szczerbcu“.

Do zbierających się w tym kierunku materyałów dodaję szczegół jeszcze jeden, — istną łamigłówkę; bo wiadomość o mieczu, którego opis prawie zupełnie zgodny także z tem, co o Szczerbcu podają.

Oto ś. p. Aleksander hr. Przezdziecki, śledząc za zabytkami naszemi, wypisał z rękopisu, będącego w bibliotece Nieborowskiéj, następny ustęp:

„R. 1740 (10 Septem.) w Nieświeżu sporządzone oddanie Skarbu Ordynackiego, alias Gringewelbu, JOXJM Michała V Kazimierza Radziwiłła, natenczas Woyewody Trockiego, Hetmana Polnego W. X. Litewskiego, JMPanu Marcinowi Wolbe.

„No 3. Mieczyk pozłocisty z blachmalem — na rękowieści y krzyżu Figury y Imiona czterech Ewangelistów — w czarny oprawie gładkiey. Ze skarbu Żółkiewskiego przez królewicza Jakuba JOX Michałowi Radziwiłłowi WW. Het. W. dany.

„Napisy na mieczu takie:

„Na gałce u rękoyeści: figura Krzyża S. † i napis: Haec figura valet ad amorem Regum Judicum et Principum iras (Ta figura zgodzi się ku miłości królów, sędziów y Xiążąt gniewu).

„Na jednéj stronie rękoyeści: Figury Ewangelistów Marka i Łukasza, to jest Lew i Wół.

„Na drugiéj stronie Jana i Mateusza, to jest Orzeł i Człowiek.

„Na trzeciey stronie taki napis: Iste es gladius Principis et haeredis Boleslai Ducis Poloniae et Mazoviae, Lanciciae (To yest miecz Monarchy y Dziedzica Bolesława Xiążęcia Polskiego, Mazowieckiego, Łęczyckiego).

„Na czwartey stronie ten napis:

F(elix) cumquo Dominus suos auxiliatur ad omnes fortes. Amen (Szczęśliwy z którym y Pan swoim wszędy pomaga, day to Boże).

„Na krzyżu mieczowym: AONAI OMON EEVE SEDALAI EBREBEL, czytam: Adonai Domino Deo omnium Servator quoque patiens Redditor (Pan Bóg wszystkich ochroniciel y cierpliwy oddawca).

„Z przeciwney strony: Quicumque haec † nomina Dei secum tulerit nullum periculum D. N. deterrere nequit (Ktobykolwiek te † krzyża Boskie Imiona z sobą nosił, tego żadne niebezpieczeństwo odstraszyć nie może).

„Na postrach swych nieprzyjaciół około 1105 roku miecz ten sobie sprawił Xiążę Bolesław.“

Przezdziecki, będąc w Nieborowie około r. 1853, usiłował widocznie przepisać ten ustęp wiernie, nie poprawiając błędów ani ortografii, ani tłumaczeń. I ja kopiuję teraz jego odpis dokładnie z oryginału, będącego w archiwum syna, hr. Konstantego.

Miałżeby Szczerbiec przez półtrzecia roku (od r. 1733 schowany (jak podają) w grobach kościoła Ś. Krzyża w Warszawie, znów w r. 1740 być ukrywanym u Radziwiłłów?

W Krakowie, dnia 29 września 1881 r.

Łepkowski.

KRONIKA miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 22 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał dotychczasowemu dyrektorowi szkoły realnéj w Berlinie, profesorowi dr. filoz. Wenzlaffowi król order korony trzeciéj klasy.

* **Uroczyste** wyprowadzenie zwłok ś. p. księcia Biskupa wrocławskiego na zamku Johannesberg odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 24 bm. zrana o godzinie 8. Poczém zwłoki według życzenia zmarłego przewiezione zostaną do Wrocławia. W katedrze wrocławskiéj odprawione zostaną we wtorek o godz. 10 egzekwie, poczém spuszczenie zwłok do grobów biskupich. Kapituła wrocławska wzywa wszystkich kapłanów, aby odprawili według starego zwyczaju 3 msze św. za duszę zmarłego, aby zawiadomili o śmierci jego wiernych i ażeby przez trzy dni codziennie przez 3 godziny dzwoniono.

* **Teatr.** Dziś w sobotę O własnéj sile (po raz pierwszy) komedya L. Święcickiego. — Jutro w niedzielę Boccacio, operetka komiczna w 3 aktach muzyka Suppego. — We wtorek Wielki człowiek do małych interesów, komedya hr. Aleks. Fredry (debiut panny Łempickiéj w roli Matyldy). — W środę Bocaccio. — W czwartek Dwa światy, komedya w 5 aktach Feuiletta. — W sobotę Szklanka wody, komedya.

* **Na fundusz profesora dr. Szenica** dla Towarzystwa Pomocy Naukowéj złożyli: Ks. Szudarski z Pempowa 3 m., Adam książę Czartoryski z Rokosowa 100 m. Dalsze składki przyjmuje ksiądz Wawrzyniak, mansyonarz w Śremie.

* **Jenerał** piechoty Pape, komenderujący jenerał V korpusu armii, przeniesiony został w tym samym charakterze do korpusu III. Jenerał Pape objął komendę nad korpusem V dopiero przed półtora rokiem. Następcą jego został mianowany jenerał-porucznik Stiehle komenderujący 7 dywizyą (Magdeburg).

* **Przewodniczącym** sądów przysięgłych, rozpoczynających się dnia 21 listopada, mianowany został dyrektór sądu ziemiańskiego Schellbach. Na rok 1882 wyznaczono zamiast pięciu, siedm kadencyi i to dnia 9 stycznia, 6 marca, 4 maja, 19 czerwca, 25 września, 6 listopada i 11 grudnia.

* **Liczba wyborców** miasta Poznania wynosi 11,732; w r. 1878 było ich 13,122.

* **Od komendy obwodowéj** w Poznaniu otrzymujemy doniesienie, iż jesienne zebrania kontrolowe odbędą się na placu Działowym w następującym porządku: Dnia 3 listopada o godzinie 8 zrana wszystkie rezerwy piechoty prowincyonalnéj litery A do J; — po południu o godz. 2 wszystkie rezerwy piechoty prowincyonalnéj litery K do R. — Dnia 4 listopada z rana o godzinie 8 wszystkie rezerwy piechoty prowincyonalnéj litera S; po południu o godzinie 2 wszystkie rezerwy piechoty prowicyonalnéj litery T do Z oraz rzemieślnicy ekonomiczni, pomocnicy rusznikarscy, żołnierze roboczy, żołnierze kolejowi, aspiranci płatniczy i osoby puszczone do dyspozycyi władz kompletowych. — Dnia 6 listopada o godzinie 8 zrana wszystkie rezerwy gwardyi, prowincyonalnéj artyleryi połowéj i pieszéj oraz pionierów; po południu o godzinie 2 wszystkie rezerwy strzelców, konnicy, trenu, posługaczy lazaretowych, dozórców chorych, pomocników chirurgicznych, piekarzy wojskowych, farmaceutów i marynarki. — Dnia 7 listopada o godzinie 8 zrana wszystkie rezerwy obwodu wiejskiego poznańskiego oraz landwerzyści obwodu wiejskiego poznańskiego należący do r. 1867; po południu o godzinie 2 wszyscy landwerzyści z miasta Poznania, należący do r. 1867. — Osobnych zawezwań się nie rozsyła.

* **W Rawiczu** złożyło egzamin powtórny z 32 nauczycieli 27.

* **Oznaki czasu.** Slufierz Jan Teichmann zagroził rodzonéj swéj matce, że ją zabije — aresztowanego osadzono w więzieniu policyjném.

* **Czy to prawda?** Z Kujaw piszą do Schlesische Volks Ztg: „W okolicy naszéj budują nowy kościół katolicki w parafii, w któréj fiskus jest patronem. Głównym budowniczym jest żyd — i to t. z. reformowany. Szklarz, blachnierze, ślusarz, dostawcy wapna, — wszystko to żydzi. Wielki ółtarz postawił stolarz żyd, który jednak musiał dzieło swoje obalić i jeszcze raz stawiać, przez co się wykończenie budowy znacznie opóźniło. Cieśla należy do bractwa wolnomularzy. Podczas oktawy t. zw. Michałek (jom ha sukoth) ślusarz zaprzestał roboty — tak że od 1 października trzeba było termin wykończenia gmachu odroczyć na 4 tygodnie. Fiskusowi, jako patronowi, wolno naturalnie roboty około gmachów przezeń wznoszonych polecić komu chce; atoli czyby wzgląd na charakter gmachu wznoszonego na Kujawach, wzgląd na charakter świątyni katolickiéj nie nakazywał wyborem inaczéj pokierować?

* **Oberschlesische Volksstimme** zamieściła w marcu r. b. artykuł wykazujący statystycznie, że w statystyce zbrodni żydzi pierwsze zajmują miejsce. Opierając się na broszurce „Der Juden-Antheil am Verbrechen“ dowodził redaktor, że głównie odznaczają się żydzi w przestępstwach przeciw moralności, oszustwie, krzywoprzysięstwach, bankructwie i fałszowaniu dokumentów. Natomiast mniéj na karb ich spadają kradzieże i włamywania się; do tego dodał redaktor Ob. Schl. Volksstimme uwagę, że od tego wstrzymuje ich tylko tchórzostwo. Sąd w Gliwicach skazał redaktora za obrazę żydów na 200 marek resp. 20 dni więzienia.

* **W Olawie** pod zamkiem jakiś zbrodniczy psotnik poprzerzynał nożykiem lub połamał w jednéj nocy wszystkie krzaki róż, najśliczniejszych gatunków, na których hodowanie lat kilka było potrzeba.

* **Do koronacyi cesarza Aleksandra III** użyty ma być tron o słoniowéj kości ostatniego cesarza konstantynopolitańskiego Konstantyna XI. Na tylnéj poręczy tronu znajduje się podwójny orzeł bizatyński, po obu bokach sceny mitologiczne: Orfeusz i Euridyka, Leda, Saturn, Amory na delfinach. Tron ten przeszedł w spadku na Zofią Paleologową, siostrzenicę zabitego cara i dostał się w roku 1492 przez Rzym i Lubekę do Moskwy. Tron szacowany jest w inwentarzu z czasów Iwana groźnego na 2500 rubli. W górze na oparciu, umocowany jest grubo złocony orzeł podwójny. Tron cesarzowéj jest wspaniałéj roboty wschodniéj, z perską wypukło-rzeźbą w srebrze, ozdobionéj 876 dyamentami i rubinami, 1223 szafirami, szmaragdami, turkusami perłami itd. Na tylnéj poręczy znajduje się tablica, którą trzyma dwóch aniołów z napisem: Potentissimo et invictissimo Moscovitorum imperatori Alexio, in terris feliciter regnanti, hic thronus, summa arte et industria fabrefactus, sit futuri in coelis et perennis fautum felixque omen. Anno Domini 1659. Wspaniały ten tron jest darem kupców armeńskich w Persyi i przywieziony został w roku 1650 do Moskwy przez Ichto Molevlentewa, stojącego blisko szacha perskiego, równie jak kupca Zachara Saradarowa. Do koronacyi wyłożone będą tylne poręcze tronów poduszkami z cyfrą cesarstwa.

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 23 października, św. Jana Kapistrana. Wschód słońca o godzinie 6 minut 40. Zachód o godzinie 4 minut 48.

Długość dnia 10 godzin 8 minut.

Nów 23 października o godzinie 3 rano.

Wypadki historyczne. 1172 Śmierć Bolesława Kędzierzawego. — 1648 Sejm elekcyjny, — 1824 Aresztowania młodzieży w Wilnie.

Pojutrze w poniedziałek dnia 24 października, św. Rafała arch. Wschód słońca o godzinie 6 minut 42. Zachód o godzinie 4 minut 46.

Długość dnia 10 godzin 4 minuty.

Wypadki historyczne. 1497 Klęska od Wołochów na Bukowinie. — 1609 Zdobycie Dynamunda. — 1625 Szwedzi zrywają ugodę. — 1648 Kozacy ustępują z pod Lwowa.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Na dzieło: Św. Stanisław Kostka i jego wiek** w 2 tomach złożyli przedpłatę w ilości 1 mrk. 50 fen.

Ks. Ziółkowski z Gniezna na 1 egz.

* **Gwiazdy** Nr. 43 zewiera: Lichwa. (Legenda Ormiańska.) — Osioł, pies, kot i kogut. (Z ryciną.) — Krew w człowieku. — Rozmaitości. — Dodatek z wiadomościami ze świata i z naszych stron. — Ogłoszenia. — Kalendarz.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 21 października.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Święcicki z Królestwa Polskiego, Treskow z żoną z Nieszawy, hr. Czarnecki z Ruska, Paczkowski z Kamionki, Moraczewski z Śremu, Wężyk z Karmina.

Subhasty w przyszłym tygodniu od 24—29 października.

Dnia 24 października w Nowym Tomyślu o godzinie 10 z rana gospodarstwo Marcina Korbanka w Bolewicach (1 hkt. 24 a 80 mkr. — pod. grunt. 2,80 tal. — pod. bud. 36 mrk.)

Dnia 26 października sąd w Pobiedziskach sprzeda w Kostrzynie w oberży Chmielewskiego o godzinie 10 nieruchomość Bąkowskich położony w Kostrzynie pod nr. 47 (35 ar. 80 mkr. — pod. grunt. 6 m. 69 fen. — pod. bud. 81 m.)

Dnia 28 października w Smiglu o godzinie 10 nieruchomość w Smiglu nr. 34 Hoffmanna (pod. bud. 280 mrk.); — w Trzemesznie nieruchomość Franciszka Kaussa w Trzemesznie nr. 202 (76 a. 90 mkr. — pod. grunt. 10 m. 6 fen. — pod. bud. 312 m.)

Dnia 29 października w Bydgoszczy o godzinie 11 nieruchomość Wilhelma Wegnera w Szwedrowie Starém (28 a. 80 mkr — pod. bud. 192 mrk.)

Akcya sądowa w Srodzie w poniedziałek dnia 24 października o godzinie 10 w lokalu aukcyjnym komornika Braeuniga i rozmaite meble mahoniowe, fortepian — o godzinie 11 na rynku krowa, koń, wóz kryty i bryczka na resorach.

Aukcya sądowa w wtorek dnia 25 b. m. o godzinie 10 z rana w Dopiewie pod Dąbrówką na podwórzu gospodarza Schmidta około 90 sztuk świeżo ściętych pni sosnowych, a potém na podwórzu wdowy Schidmannowéj większa partya drzewa pożytkowego, dyli i desek, oraz dwa pnie dębowe, wóz roboczy i dwa konie.

Do sprzedania gospodarstwo Kostrzewskiego w Rakoniewicach z inwentarzem lub bez niego (2 domy mieszkalne i budynki gospodarcze, winnica włącznie 97 morgów ziemi, $^2/_3$ ziemia jęczmienna i pszenna, $^1/_3$ żytnia).

Aukcya we wtorek o godz. 10 na dominium w Mieszkowie 4 stadnik, 17 krów, 10 wołów, 37 sztuk bydła młodocianego, 250 braków i kilka koni.

Sprzedaż otrąb rżanych w wielkim magazynie urzędu prowiantowego w Bydgoszczy odbędzie się w środę dnia 26 b. m. o godzinie $10^1/_2$.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — **Poznań**, 22 października. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Powietrze mamy dżdżyste a temperaturę chłodną. Stan ozimin na prowincyi jest bardzo dobry. Dowozy w tym tygodniu się zmniejszyły mianowicie nie wiele ofiarowali producenci. Popyt na eksport do Saksonii, Turyngii, Niemiec południowych i Hanoweru wzmógł się ponownie, w skutek czego tendencya była stalszą a ceny na wszystkie artykuły podniosły się. Dopiero w koncu tygodnia usposobienie było spokojniejsze. — Pszenicę kupowano chętnie tak na konsumcya jak na eksport, 213—240mrk. — W życie było kilka znaczniejszych transakcyi, a głównymi kupcami byli eksporterzy, 181,50—186 mrk. — Jęczmień kupowano na eksport, 147—162 m. — Owies zakupowano po zeszłotygodniowych cenach, na pośledniejszy towar polski nie zważano, 144—156 mrk. — Grochu ofiarzwano więcéj, ceny stałe, na paszę 174—177 mrk., wrzący 190—195 mrk. — Taterka na lokalną potrzeb łatwo dała się ulokować, 162—170 mrk. — Wyka miała popyt i cokolwiek wyżéj, 147—153 mrk. — Rzepaków zwieziono mało, ceny lepsze; rzepik zimowy 240—245 mrk. wszystko za 1000 kilogr. Mąki miały popyt na eksport do Niemiec południowych i środkowych i środkowych dokąd wysłano też kilka znaczniejszych partyi; mąka pszenna Nr. OO 16,25—16,75 mrk., Nr. O 15,75 do 16 mrk., mąka żytnia Nr. O i I 13,25—13,50 mrk.

Okowita. Ustawicznie słaba tendencya targów zamiejscowych odbiła się i na naszym targu, a ceny spadły. Na bliskie termina spadły ceny o 3 m., na późniejsze o 2 m. Z powodu pomyślnego zbioru kartofli sprzedali producenci na dostawę znaczne partye. Obrót podczas całego tygodnia był znaczny. Notowania końcowe: październik 49,60 mrk., listopad 49,30 mrk., grudzień 49,20 mrk., styczeń 49,30 mrk., luty 49,60 mrk., kwiecień-maj 50,60 mrk. za 10,000 litrów proc.

Poznań 22 października 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,—. litrów, cena wypowiedzenia —,— marek paźdz. 49,80, listopad 49,80, grudzień 49,60, styczeń 49,60 luty 49,90, marzec 50,30 kwiecień-maj 51,—.—51,10.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 22 października 4% listy zastawne poznańskie 100,—. 4% listy rentowe pozn. 100,—. 5% powiatowe obligacye 105,25, $4^1/_2$% powiatowe obligacye —,—, $3^1/_2$% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rent. 100,50. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 76,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 50,—. Po-

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 243.

Niedziela, dnia 23 października 1881.

znański bank prowincyonalny 128,50. 4% pożyczka państw. 101,—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50, 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 32,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 114,25. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,75 Austr. noty bankowe 173,20, Polskie likw. listy 57,—, Rosyjskie bankowe noty 217,50 marek.

Bydgoszcz 21 października.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 210—220 pł, ciemniejsza i szklista 221—227 poślednia —,— płac.

Żyto niezm., krajowe piękne 175—178 płac., poślednie —,— płac.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 płac. wielki i drobny 150—155 płc.

Owies w miejscu 150—160 pł.

Groch wrzący 185—200, na paszę 175—180.

Okowita za 100 litr. a 100% 49,50—50 pł.

Wrocław 21 października 1881.

Żyto (za 2000 funt.) niezm., wypow. —,— cent. Cena wypowiedz. —,—, październik 177—177,50 płac., październik-listopad 173,— płc., —,— żąd., listopad-grudzień 170.— płc., kwiecień-maj 170,— żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na październik 225 żąd.

Owies. Wyp. —,— cent., na październik 144,- żąd., na listopad-grudzień 140,— żąd., kwiecień-maj 142 płc.

Rzep. Wyp. —,— ctr., październik 258 żąd., 256 pł.

Oléj rzepiowy stale, wypow. — cent., w miejscu 54,50 żąd., —,— płac., październik 54,25 żąd., —,— pł., październik-listopad 54,25 żąd., —,— pł., listopad-grudzień 54,25 żąd., —,— pł., grudzień-styczeń 54,75 żąd., kwiecień maj 56,— żąd., — płac.

Okowita słabiéj, wypowiedziano —,— litr., w miejscu —, październik 51,20—50,80 pł., październik-listopad 50,20 do 50 płac., listopad-grudzień 50,— żądano, grudzień-styczeń 50,— żąd., styczeń-luty 50,— żąd., luty-marzec —,—, marzec-kwiecień —,— żąd., kwiecień-maj 51—50,50 płac., na maj-czerwiec 51,— żąd.

Cena wypowiedziana na 22 października: żyto 177,50 mrk., pszenica 225,— m., owies 144,— mrk., rzep 258 mrk., olej rzepiowy 54,25, okowita 51,20 mrk.

Ceny targowe z dnia 21 października 1881.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar.			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰
Pszenica biała	22	80	22	60	22	30	21	80	21	30	20	30
„ żółta	22	20	22	—	21	70	21	40	20	90	20	20
Żyto	18	10	17	90	17	70	17	50	17	30	17	10
Jęczmień	16	30	15	50	15	—	14	70	14	20	13	50
Owies	14	90	14	60	14	40	14	10	13	90	13	70
Groch	20	—	19	30	18	80	18	20	17	80	16	80

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR					
		piękny		średni		poślednі	
Rzep	100 kilogr.	25	30	24	30	22	80
Rzepik zimowy		24	30	23	30	21	70
Rzepik latowy		24	—	—	—	—	—
Siemię lniane		26	—	24	—	21	50
dto galic		24	—	22	50	21	50
Siemię konopiane		17	50	16	50	—	—

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona nom. za 50 kilogram. 40—45—52—57 marek; biała nom. za 50 kilogr. 42—48—54—65 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe potw. za 50 kilogr. 7,70—7,90 m. obce 7,40—7,60 m, październik — mrk.

Makuchy siemn. niezm. za 50 kil. 9,40—9,60 m, obce 8,60—9,30 mrk.

Łubin bar. stale, za 100 kil. żółty 12,50—13,00 14 20 m. nieb. 12,30—12,80 14.00 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 29—30—35

Berlin, 21 października (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 215—250 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 229—231; na październik-listopad płacono 226—228,5; na listopad-grudzień płacono 223,0—224,5; na grudzień-styczeń płac. 222,5; na kwiecień-maj płacono 224—224.5. Wypowiedziano 10,000 cent. Cena wypowiedziana 230,5 marek. za 1000 kilg. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 150—200 według jakości.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 150—172 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 152,5—152; na październik-listopad nom. 149,—; na listopad-grudzień płac. 147,5; na kwiecień-maj płacono 150,5; na maj-czerwiec żąd. —,—; na czerwiec-lipiec nom. —,—. Wypowiedziano —— centn. Cena wydowiedziana —,—. Cena przecięciowa —,— mk.

Kukurydza w miejscu żąd 149—154 według jakości, Wypow. 2000 ctr. Cena wypowiedz 148,5 m.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 197—220. grochu na paszę żąd. 175—196 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 54,4 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płac. 54,5—54,6; na październik-listopad pł. 54,5—54,6; na listopad grudzień płac. 54,5—54,6; na marzec-kwiecień płc. —; kwiecień-maj płc. 56,0—56,1. na maj-czerwiec —,—. Wypowiedziano 300 cent. Cena wypowiedziana 54,5 m. Cena przecięciowa —.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 51,—. w miejscu z beczką — mk., na miesiąc bieżący płac. 52,2—52,6—52,2—52,4; na październik-listopad pł. 51,8—51.6—51,8; na listopad-grudzień płc. 51,4—51,2—51,4; na grudzień-styczeń płac. —,—; na styczeń-luty płac. 51 2—51,4; na marzec-kwiecień płac. —,—; na kwiecień-maj pł. 52,4—52,4—52,7; na maj-czerwiec pł. 52,5—52,8. Wypowied. 300.000 litrów. Cena wypowiedziana 52,3 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 21 października. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica staléj, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą krajową 230—239 m., wilgotna —,— m., białą 233—241 mrk., na październik płacono 240,5 marek, na październik-listopad płc. 229—230 m., na kwiecień-maj płac. 225 mrk.

Żyto stale, za 1000 kilogram. w miejscu krajowe 185 do 188 mrk., poślednie —,— mrk., na październik płac. 190,— mrk, październik-listopad płac. 182 182,5 mrk, na listopad-grudzień płacono 176,5—177 m., na kwiecień-maj płac. 168,5 do 169,0 mrk., na maj-czerwiec pł. —,— mrk.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 150—156 marek, nowy 144—153 mrk., wilgotny —,— mrk.

Jęczmień spok., za 1000 kil. w miejscu do pośledni 152—160 mrk., piękny —.— mrk., średni — mrk., browaru 165—170 m.

Oléj rzepakowy spok., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 55,5 marek, na październik i na październik-listopad żądano 55,— marek, na listopad-grudzień żąd. 54,75 m., płc. — m., na kwiecień-maj żąd. 55,5 mrk.

Okowita niżéj, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 50,2 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk, na październik pł. i żd. 51,5—51 m., na październik-listopad pł. i żądano 51,— mrk., na listopad-grudzień żądano 50,2 mrk., na kwiecień-maj płc. i żąd. 51 mrk., na maj-czerwiec pł. — mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 22 paźd. 1881. Kursa końcowe. 21 paź

Pszenica stale	
październik	231,50
kwiecień-maj	224,50
Żyto staléj	
październik	195,50
paźdz.-list.	185,75
kwiecień-maj	171,25
Oléj rzep. spok.	
paźdz.-list.	54,50
kwiecień-maj	56,—
Okowita wyżéj	
w miejscu	51,70
paźdz.	52,50
paźd.-list.	51,90
list.-grudzień	51,50
kwiecień-maj	52,70
Owies	
paźd.-list.	149,—
Wypow.-żyta wsp.	—,—
Wypow.-okow.kw.	6000,0

Kapitały.

Galic. akc. k. .	108,25
Pr. consol. 4%	100,80
Pozn. listy z. .	99,90
Pozn. listy rent	100,—
Austr. banknoty	173,30
Austr. renta złota	81,—
Austr. losy 1860.	123.75
Włochy . . .	88,40
Amerykany .	—,—
Rumuny . . .	102,40
Ros. banknoty .	217,80
Ros.-ang. pożyczki	90,—
Pol. 5% list. zast.	65,40
Pol. lik. l. zast.	56,90
Kredyty . . .	643,—
Kolej państwowa	603,50
Lombardy. . .	269,—
Usposob stale.	

Szczecin, dnia 22 paźd. 1881. (Kursa końc).

Pszenica niezm.	
paźdz.-list.	230,—
na wiosnę	225,—
Żyto stale	
paźdz.-list.	184,—
na wiosnę	169,—
Rzepik	
październik	253,—
Olej rzep. potw.	
październik	54.75
na wiosnę	55,50
Okowita potw.	
w miejscu	50,80
październik	51,—
paźd.-listop.	51,—
na wiosnę	51,70
Petroleum	
paźdz.	8,10

Już wyszły na r. 1882:

Kalendarz Poznański Nowy

ozdobiony pięknemi drzeworytami i urozmaicony doborowemi artykułami

za 50 fen.

Kalendarzyk kieszonkowy

za 15 fen.

Kalendarz ścienny

naklejony na tekturę **50 fen.**

Kalendarz Poznański

za markę.

Biorący w znaczniejszéj ilości egzemplarzy otrzymują **rabat.**

Zamówienia proszę przesyłać pod adresem:

Jarosław Leitgeber,

Poznań.

Towarzystwo czytelni ludowych

przypomina publiczności polskiéj, iż posiada znaczny zapas **doborowych i tanich** książek, które niniejszem członkom swym poleca. Zgłoszenia o nie należy przesyłać pod adresem: **Dr. St. Jerzykowski** Poznań, ul. Podgórna nr. 13, który na żądanie przesyła też bezpłatnie katalogi książek naszych. Nadmienia się, że jak dawniéj tak i nadal rozdawać będzie Towarzystwo chętnie książki i bezpłatnie wszędzie tam, gdzie niezamożność zgłaszających się lub inne okoliczności tego wymagać będą. (1932)

Skład i wypożyczalnia nut

nabogaciej assortowane przez **fachowe** osoby; abonament pod nader korzystnemi dla abonujących warunkami każdego dnia rozpocząć można. (1727)

Równocześnie polecamy naszą

Czytelnią książek

w języku: polskim, niemieckim, francuzkim i angielskim. Nadto dla mieszkańców Poznania

Wypożyczalnią Pism.

Mieczysław Leitgeber i Spółka.

Poznań plac Wilhelmowski nr. 3.

Żywe wyrazy wdzięczności

wywołuje powszechnie broszurka pod tytułem **„Przyjaciel chorych,“** pisemko to bowiem przekonywa, że i dla ciężko i beznadziejnie nawet chorych jest najczęściej rai pomoc, jeśli tylko użyte zostaną odpowiednie środki. Dowody na to zawarte są tak w umieszczonych w powyżéj broszurce, jakoteż w nadchodzących ciągle nowych świadectwach i pismach dziękczynnych, a także w podawanych przez fachowe pisma sprawozdaniach lekarskich. Pożyteczne to dziełko wyszło obecnie nakładem Richtera księgarni w Lipsku **(Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig)** w **50 wydaniu** i powinien je każdy chory z téj księgarni sprowadzić tem bardziéj, ile że na żądanie otrzyma je bezpłatnie i franco. (1987)

Nauka o wyborach

do niemieckiego sejmu czyli parlamentu w Berlinie. Spisał J. Chociszewski. Cena za 1 egz. 10 fen., **za 10 egz. 90 fen., 30 egz. za 2 mrk., 100 egz. 6 mrk. fr.** Upraszam o rychłe zamowienia pod adresem (1635)

J. Chociszewski, Poznań.

W drukarni **Jarosława Leitgebra w Poznaniu** już wyszła

Nowa Ustawa Cechowa

z dnia 18 lipca 1881 r.

wraz z należącą do niéj

ustawą o rzemieślniczych czeladnikach, pomocnikach i uczniach z dnia 17 lipca 1878

z wszelkiemi innemi przepisami prawnemi odnoszącemi się do tychże ustaw,

oraz

Uwagi

ze stanowiska prawniczo-administracyjnego, odnoszące się do powyższych ustaw i języka urzędowego cechów. **Cena egzemplarza 50 fen., z franko przesyłka 60 fen.**

Pismo Swięte

z ilustr. Dorego text ks. Wujka

sprzedajemy po cenie zniżonéj dopokąd zapas starczy. Egzemplarz nieoprawny 50 mrk. (zamiast 96.) opr. w płót. ang. 66 m. (zamiast 115) opr. ze złot. brzg. 72 m. (zamiast 125)

M. Leitgeber i Spł.

Dnia 30 października wyjdzie

Kalendarz dla Rólników

na rok 1882.

Treść tego kalendarza znacznie pomnożyliśmy, dodając drugą część, zawierającą rozprawy dotyczące rólnictwa, a mimo to cena pozostanie niezmienioną. Mianowicie za egzemplarz opr. w płótno angielskie 2,50 m. przekł. papierem 3 m. opr. w safian 3 m. przekł. papierem 4 m. Prosimy o wczesne zamówienie.

M. Leitgeber i Spł.

Tania Biblioteczka

dla dzieci.

1. **Jajka Wielkanocne.** Powieść. 30 fen. 2. **Czarodziejska Lampa.** 30 fen. 3. **Historya o złotoskrzydłym rycerzu,** o porwanéj dziewicy z drogim klejnotem i o złotym zamku. Opowiedziedział Ignacy Danielewski. 25 fen. 4 i 5. **Powiastki i Wierszyki** dla dobrych dzieci i i h przyjaciół 2 części. Cena zniż. zamiast 2 m tylko 1 m. 20 fen 6. **Mały Liotownik** dla dzieci z powinszowaniami 50 fen. 7. **Historya Święta** z dodatkiem katechizmu. 120 str. i **40 rycin** 50 fen., z przesyłką fr. 60 fen. 8. **Mały Wybór Nabożeństwa** dla dzieci, które jeszcze nie były u Spowiedzi św. 64 str. Nr. 7 i 8 z aprobatą Władzy Duchownéj. Wszystkie 8 razem zamiast 4 mrk. za 1 mrk. 60 fen. franko, a za 2 m. 50 fen. oprawne franko. Dostać można w Poznaniu za Bramką nr. 5 lub pod adresem (1888)

J. Chociszewski, Poznań.

Baczność.

Na

Epilepsyą,

kurcze i słabość nerwów cierpiący oraz **wszyscy**, którzy temi chorobami się interesują, **a skutecznéj pomocy szukają**, niech zakupią sobie z zupełnem zaufaniem broszurę **dr. Boas'a, Specyalisty** na cierpienia kurczowe i nerwowe. Można ją otrzymać bezpłatnie i franko za pośrednictwem pana (1828)

Parlaghy,

Monachium, 29 Bayerstrasse

POLSKA SYBILLA

czyli zbiór objawień, proroctw i przepowiedni, tyczących się mianowicie Kościoła katolickiego, Polski i Słowiańszczyzny, z starych ksiąg, z różnych i ust ludu zebranych. Cena z przesyłką 2 m. 50 fen **Śpiący Biały Orzeł** czyli proroctwo starego pustelnika z gór karpackich. Dodane trzy przepowiednie Ojca św. Piusa IX o Polsce, oraz wieszczby Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Cena z przesyłką 30 fen.

J. Chociszewski,

(1889) Poznań.

Udzielamy lekcyi prywatnych we wszystkich przedmiotach naukowych. Zamiejscowe panienki przyjmujemy na stancyą. Wszelka pomoc naukowa bezpłatnie, konwers. francuska i niemiecka. Lekcye muzyki w domu. Do pensyonatu naszego przyjmujemy także panny chcące tu w Poznaniu kształcić się daléj prywatnie w językach lub w innych przedmiotach naukowych. (918)

W. i M. Chmielewskie

dawniéj przełożone wyższéj szkoły żeńskiéj.

Poznań, ul. Gołębia nr. 36.

Udzielam lekcyi języka (1786

rosyjskiego

i przyjmuję zgłoszenia w mieszkaniu na ulicy Półwiejskiéj Nr. 39 IIIptro (wchód z ulicy Ogrodowéj) w południe od godz. ½2 do ½3 a wieczorem od godz. 7. — Biorący udział w kursach wspólnych odbywających się dwa razy na tydzień, płacą miesięcznie po 5 marek.

Krüger, tłomacz sądowy.

Tapety

w najnowszych tegoroczných deseniach za zwó od 15 fen. począwszy i również stósunkowo tanio lepsze gatunki polecam w najgustowniejszym wyborze. (1520)

Zygmunt Ohnstein

plac Wilhelmowski nr. 5.

Herbatę czarną

(Pecco) (1973)

funt po 6 marek poleca cukiernia

Antoniego Pfitznera

Stary Rynek nr. 6.

Węgierskie

winogrona

w koszykach i pojedyńczo poleca (1966)

S. Sobeski

Bazar.

Otworzyłem tu w miejscu przy **Jezuickiéj ulicy nr. 1.** w dotychczasowym lokalu pp. Orłowski i Sp.

Handel nasion

rólniczych, leśnych i ogrodowych

pod firmą:

T. Otmianowki.

Nabyte przez wieloletnią praktykę wiadomości fachowe i znajomość źródeł rzetelnych, pozwalają mi wymaganiom wszelkim zadosyć uczynić.

Prosząc uprzejmie o łaskawe uwzględnienie i poparcie mego interesu, zapewniam sumienne wykonywanie oddanych mi zleceń, przy notowaniu cen jak najniższych.

Z wysokim szacunkiem

Telesfor Otmianowski.

NB. Na porę obecną polecam prawdz. haarlemskie **hyacynty i tulipany.** (1990)

Deszczochrony

dymkowe	od 2,00	marek
wełnianne zanella	od 4,00	„
jedwabne	od 8,50	„
jedwabne z rączkami **z kości słoniowéj**	od 13,00	„

z fabryk krajowych i angielskich poleca w wielkim wyborze

W. Jerzykiewicz.

Skład płótna,

bielizny, haftów, koronek i towarów białych

Wilhelmowska ulica nr. 5.

Skład futer.

Nie wyprzedaż a jednakowoż jak najtaniéj!

Wszystkie gatunki **skór** jako też **futer** do **podróży** i do **spaceru** dla **panów i pań,** również **mufy i kołnierze** każdego rodzaju sprzedaje jak najtaniéj (1985)

Heimann Lessler,

narożnik Starego Rynku nr. 52 obok handlu pp. Braci Andersch.

Również wykonuje się wszystkie **roboty kuśnierskie** prędko i tanio.

Skład futer.

Skład futer. Skład futer.

Odłożone pokrycia za połowę ceny zakupnéj.

Okrycia damskie wszelkiego rodzaju (paletoty, żakiety, dolmany, płaszcze od deszczu, kabaty, zarzutki wizytowe, teatrowe, balowe i gotowe poszycia na futra).

Szlafroczki kazmierowe, flanelkowe i pilsniowe.

Szale i chustki francuzkie i angielskie w rozmaitym guście i cenach

Chustki włoczkowe na szyję i głowę we wszelkich gatunkach i kolorach, poleca (1720)

Handel bławatów, płócien, stołowizny, i ubiorów damskich

W. Kukulińskiego i Sp.

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.

Knoty praktyczne

z chemicznym pływakiem do wiecznéj lampy

polecam Szanownemu Duchowieństwu. Takowe są w używaniu w parafiach: Zbąszyń, Ostroróg, Ceradz Dolny, Budzyń, Wutryny Z. Pr., Bienkowice p. Raciborz, Hochheim p. Erfurt, Lutom, Goniembice, Rosko, Psarskie, Münster Arcykapłan Neu, Hasede Nadreńska prow. Tum koloński. Liebenberg Hanower, Osnabrück, Winnagóra, Biezdrowo, Wolsztyn tamże u Sióstr Miłosierdzia itp. wszędzie ku zupełnemu zadowolnieniu. (1561)

A. Żołnierkiewcz, Zbąszyń.

Zygmunt Ohnstein,

skład szkła i porcelany

Wilhelmowski plac 5,

poleca na **wyprawy** w nowym wielkim wyborze: **Szklanki kryształowe** w kompl. garniturze, **serwisy stołowe dekorowane i garnitury do umywalni,** białą porcelanę z najrenomowańszych fabryk, tudzież skład z **król. saskiéj fabryki w Miśnii.**

Naitańsze ceny i rzetelna usługa. (1541)

Wina węgierskie

osobiście u producentów na Węgrzech zakupione nadeszły już i polecam takowe beczkami i pojedyńczo po nader umiarkowanych cenach. (1956)

A. CICHOWICZ.

Meble! Meble! Meble!

Meble własnéj fabrykacyi elegancko i dobrze odrobione po cenach uderzająco nizkich jako to: **łóżka** w każdym gatunku z materacami na sprężynach, kompletne garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem, eleg. urządzone **werdyka, biurka** cylindrowe, męzkie i damskie, **komody, bufety** z drzewa dębowego, orzechowego i mahoniowego, **lustra** w wszelkich rozmiarach w bogatych ramach, **szafy** do rzeczy, szkła, bielizny i t. p. **stoły** w wszelkich wielkościach i patentowe do wysuwania, jako i kompletne wyprawy stoją na sprzedaż u (1876)

N. Buczyńskiego

mistrza stolarskiego

przy ul. Jezuickiéj nr. 5, w starem gimnazyum St. Maryi Magdaleny.

Skład herbaty chińskiéj

S. Sobeskiego w Bazarze

poleca

Souchong czarną	Nr. III	po 3,00 marki za funt
„ „	Nr. II	po 4,00 marki za funt
„ „	Nr. I mocną	po 4.50 i 5 mrk. za funt.
Pecco kwiat		po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt
Melange	Nr. II	po 6 marek za funt
„	Nr. I	po 9 marek za funt.
Karawanową czarną		po 5 marek za funt
„ „		mocną po 9 marek za funt

Prósze herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (1870)

Przy odbiorze najmniéj pięciu funtów herbaty daję rabat.

---

6 koszul męzkich

z najlepszego materyału z cienkiemi gorsami za 7 talarów.
6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 3 m.
6 par mankiet cienkich płóciennych za 4½ m.

6 koszul męzkich kolorowych

z francuzkiego kretonu z przyszytemi kołnierzykami i mankietami jako najwygodniejsze na porę latową **tylko** za 10 talarów.

Koszule męzkie czysto płócienne z najlepszéj fabryki bielefeldzkiéj **pół tuzina za 10 tal.**

Koszule męzkie pod gwarancyą dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002)

M. Mniszewski, Poznań.

Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

Z dniem **1 października r. b.** objąłem tu w miejscu przy **ulicy Wilhelmowskiéj nr. 3** położony

Hotel de Berlin

i polecam takowy względom Szanownéj Publiczności.

Poznań w październiku 1881.

(1766)

Władysław Kamieński

dotychczasowy dzierżawca hotelu pod Czarnym Orłem.

Nowości

na porę jesienną i zimową w zakres konfekcyi damskich wchodzące z pierwszorzędnych domów paryzkich odebraliśmy i polecamy po cenach umiarkowanych. — Mianowicie zwracamy uwagę na kostiumy i okrycia odznaczające się wielką elegancyą i gustem. (1755)

SŁAWSKI & BOGUSŁAWSKI, BAZAR.

Rum z Jamaiki.
Arak z Goy,
Arak z Batawii,
Koniak,

jako też

Rumy, Araki i Koniaki

w mniejszych ilościach polecają stósownie do mocy i dobroci jak najtaniéj (1926)

Br. Andersch.

Wielki wybór kapeluszy ubranych i form, żabotów, woalek, kwiatów paryzkich, piór strusich i fantazyjnych, parasoli, czepeczków i chustek koronkowych

poleca (1840)

Stanisław Hoffmann,

Handel mód, towarów białych i fabryka kwiatów.

Bazar.

Oliwę do machin parowych i zwyczajnych,
smarowidło na osie,
petroleum,
tran na szory,
sól kuchenną i bydlęcą, ostatnią także luźno bez worków w wagonach po 200 cent.

Mydła szczecińskie do prania,
mydła toaletowe i perfumy,
krochmal ryżowy i pszenny,
farbkę do bielizny,
świece woskowe i stearynowe,
prawdz. wodę kolońską.

Wody mineralne wprost z źródeł sprowadzone, **ług** z Kreuznach, Kołobrzegu, **sól** morską i Stassfurtską na kąpiele.

Farby pokostem zaprawione, o różnych odcieniach, **lakier** z farbą i **froter** na podłogi

poleca w bezwarunkowo najlepszych gatunkach po możliwie najtańszych cenach

R. Barcikowski

Poznań w Bazarze. (1991)

Wina węgierskie.

Pora jesienna kwalifikuje się najbardziéj do sprowadzenia wina węgierskiego. Powróciwszy niedawno z Węgier i odebrawszy wina z lat poprzednich, które osobiście zakupiłem, polecam takowe Szanownéj Publiczności i mym łaskawym Odbiorcom po cenach umiarkowanych. Tegoroczny zbiór obiecuje tylko nader szczupłą ilość i to w miernym gatunku. (1983)

Poznań dnia 15 października 1881.

Antoni Pfitzner,

handel win hurtowny.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Na porę jesienną i zimową

wszelkie nowości

krajowe i **zagraniczne** na ubiory i paletoty męskie odebrałem i takowe polecam. Zamówienia wszelkie wykonuję punktualnie i elegancko podług najnowszych żurnali po umiarkowanych cenach. Niemniéj zwracam uwagę Szanownego Duchowieństwa, iż wykonuję odpowiedniego kroju (1821)

Rewerendy.

W. KOŻLICKI

Jezuicka ul. nr. 4.

Winiarnia i restauracya „zum Rheingau"

Kommendanten und Lindenstr.-Ecke

poleca (1806)

wina w doskonałym doborze

reńskie	białe	po 70, 85 fen., 1 m. 1,25, 1,30	butelka
	czerwone	„ 1 „ 1,30, 1,80	
	lepsze wina w butelkach począwszy od 1,50		
węgierskie	Ruster	po 2 mrk.	
	Szamorodne	2 „	
mussujące	od 2,50 do 6 mrk.		

Na żądanie wysyła w butelkach lub beczkach oraz swą **kuchnią** poleca

OTTO KINTZ

nadworny dostawca JKM. Wielk. Księcia Badeńskiego.

Berlin, Lindenstr. 54.

F. Zbirański,

skład i pracownia futer

w Poznaniu przy Wiel. Rycerskiéj ul. nr. 2

poleca Szanownéj Publiczności magazyn najobficiéj zaopatrzony w gotowe futra męzkie i damskie, oraz garnitury we wszelkich gatunkach, jakie tylko w zakres tego handlu wchodzić mogą.

☞ **Wielkie partye tanio zakupionych na jarmarku w Lipsku skór** dają mi możność służenia Szanownéj Publiczności po bardzo przystępnych cenach.

Wszelkie zamówienia z prowincyi za nadesłaniem dokładnéj miary wykonuję podług najnowszego kroju z pospiechem, akuratnością i sumiennością, dając każdemu z kupujących pod względem dobroci, trwałości i prawdziwości zupełną gwarancyą. (1654)

NA JESIEŃ

poleca w wielkim wyborze

ubiorki i paletoty

dla chłopców i dziewcząt

W. Koehlerowa,

Berlińska ulica nr. 19. (1672)

Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (1984)

biurka cylindrowe, męzkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowe, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.

Magazyn i fabryka mebli

W. Szkaradkiewicza

Wilhelmowska ulica nr. 20 naprzeciw hotelu francuzkiego i Podgórnéj ul.

Peklówkę wołową i wieprzową, ozory peklowane

poleca

skład mięsa (1978)

M. ZAKRZEWICZ

Jatka Nr. 9 i 10, Stary Rynek.

Materye jesienno-zimowe

w wielkim wyborze

na paletoty i ubrania z francuzkich, angiel. i krajowych fabryk

odebrał i poleca po cenach umiarkowanych, zamówienia wykonuje akuratnie wedle najnowszych żurnali (1928)

S. Brzeski,

Św. Marcin nr. 26.

Wyprawy w gotowéj bieliznie.

Tylko za gotówkę. — Na prowincyą za zaliczką pocztową.

Dla dzieci 20 Marek.	**Dla dam 60 Marek.**
6 małych dobrych koszul,	6 dobrych czysto płóciennych garnirowanych koszul damskich,
6 „ „ kaftaników,	6 kaftaników nocnych,
2 haftowane poszewki na poduszkę,	6 czepków nocnych,
2 czepeczki, inlet,	3 rozmaite spódnice,
2 grube podkładki,	6 par majtków,
6 płóciennych podkładek,	tuzin chustek do nosa,
2 powijaki.	6 garniturów damskich.

Dla panów: koszule wierzchnie od najprostszych do **eleganckich i prawdziwie francuzkich.** (1761)

A. z Pawłowskich Kaufmann

fabryka bielizny, Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 3, Hôtel du Nord.

Lejarnia dzwonów i wyrobów metalowych

R. Leporowskiego dawn. C. Schoen

w Poznaniu ulica Podgórna nr. 3

poleca swój znacznie zaopatrzony skład **mosiężnych przedmiotów** j. t.: **najnowszych żelazek do prasowania, moździerzy, lichtarzy i kotłów mosiężnych rozmaitéj wielkości,** jako też innych przedmiotów w zakres fabryki wchodzących.

Przyjmuje zamówienia na nowe dzwony, jako też **stare do przelania,** oraz **poleca dzwonki podwórzowe, kościelne** zwyczajne i harmonijne. (981)

Cebulki

hyacentowe

prawdziwe **Haarlemskie** poleca w wielkim wyborze (1979)

A. Bąkowski

ulica Wrocławska nr. 15.

Węgle w kawałkach
za centnar cłowy 28 fen.
Węgle w kostki
za centnar 27 fen.,
Węgle drobne
za centnar 11 fen.,

polecam za poprzedniem nadesłaniem kwoty lub za wzięciem należności przez zaliczkę pocztową. Przy większym odbiorze taniéj. Zlecenia bywają natychmiast uskutecznione. (1820)

Józef Marx,

Mysłowice

na Górnym Szląsku.

Tapety

począwszy od 15 fen. za rulon aż do najpiękniejszych, z francuzkich, angielskich i niemieckich fabryk polecam po najniższych cenach w największym wyborze. Próby tapet franko.

Antoni Rose (1671)

Poznań w Bazarze.

HERBATĘ CH ŃSKĄ

sprzętu 1881 r., uzupełniłem wybornemi gatunkami. (1690)

Poznań. **J. N. Piotrowski.**

Magazyn mód

Rozalii Gutzmann

przy Wodnéj ul. 22 I p.

poleca

na sezon zimowy

eleganckie **kapelusze, czepeczki** i rozmaite **stroje** po cenach przystępnych. (1823)

Palacze!!

(1838)

Kto dobry a tani tytoń chce palić, ten niechaj kupuje wyroby fabryki

„Réunion" w Dreźnie:

Frou-Frou, Saba, Sobieski, Czartoryjski, Poniatowski, Kraszewski.

Na składzie prawie w wszystkich większych składach W. Ks. Pozn.

Kucharka

zaopatrzona w dobre świadectwa, biegła w swoim zawodzie, poszukuje miejsca od 1 stycznia 1882 r. **Troszczyńska Smogorzewo** pod Piaskami.

CEGLARZ

posiający dobre świadectwa, znający się dobrze na paleniu cegieł, dachówki, drenów i wszystkich innych wyrobów ceglarskich, poszukuje miejsca do pieca pierś ieniowego lub też zwyczajnego od każdego czasu. Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesyłać pod lit. **C. W. 157 poste restante Jerzyce.** (1961)

Sezon 18 81/82.

Herbaty

najnowszego sprzętu w najprzedniejszych gatunkach polecają

Bracia Andersch.

Drogerzyści i właśc. handlów korzennych, którzyby wzięli w komis artykuły mleczne zechcą adresy swe pod literą **J. F. 6919 do Rudolfa Mossego Berlin S. W.** przesłać. (1980)

Młodzieniec

chcący wyuczyć się złotnictwa, niech się zgłosi do mnie. Warunki ustnie. (1982)

Antoni Stark.

Złotnik i Jubiler.

Do sprzedania

w mniejszych miastach W. Ks. Poznańskim. hotele i oberze, zaś w Poznaniu interesa towarowe i restauracye, daléj natychniast do wynajścia pomieszkania familijne kawalerskie, i rozm. mniejsze również subjekci do handli korzennych, dystylacyi i rozm. innych branży są natychmiast poszukiwani. Bliższych szczegółów przez kom. **J. Scherek** ul. Szeroka nr. 1. (1981)

Poszukuje się

kucharki

wykształconéj w swoim zawodzie, dla wysłania na Litwę w dom zacny. — **Dominium Czerwonawieś pod Krzywiniem** (Kriewen) przyjmuje zgłoszenia. Dobre tylko świadectwa uwzględnione zostaną. (1959)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.